



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXI

NR 2 • 14 I 1998 r.

CENA 1 zł 60 gr

W numerze:

Bilans otwarcia
czy niedomówień

str. **2-3**

Stypendyści
prezydenta

str. **4**

Matury pod lupą NIK

str. **5**

Dziecko wiejskie
i... Bach

str. **7**

Laureaci naszej
Nagrody Literackiej

str. **8-9**

Jak to robia
w szkole waldorfskiej

str. **10-11**

Wersje wydarzenia różniły się w poszczególnych tytułach, a najbardziej wstrząsającą podał „Super Express”: „... nauczyciel powiesił 11-latkę za to, że chłopiec nie chciał grać na lekcji w piłkę. (...) Zawiązał chłopcu na szyi szarfę, postawił przy drabinie na gimnastycznej ławeczce, a koniec szarfę przywiązał do drabinki. Ławeczka przewróciła się i szarfa zacisnęła się na szyi chłopca”. Inne gazety pisały, że nauczyciel przywiązał ucznia do belki, a jeszcze inne, że do haka lub kraty w oknie.

— Włosy dęba stają, gdy się coś takiego czyta — komentował wiozący mnie do szkoły taksówkarz. Syn zabija matkę, kolega kolegę, a teraz nauczyciel wiesza ucznia. To już chyba koniec świata!

— Zaraz po wydarzeniu szkołę okupowały media, dla których ta przykra sprawa ma jedynie posmak sensacji — mówi dyrektorka **Alicja Wysokińska**. Uczeń jest cały i zdrowy, chodzi na lekcje — i to jest najważniejsze. Nie chcę komentować incydentu, ponieważ nie byłam świadkiem. A wersji jest kilka. Nauczyciel twierdzi, że „tylko mocno przytrzymał ucznia za szarfę”. Tymczasem chłopiec mówi co innego.

Piotr Bielecki, uczeń piątej klasy: — Stukałem szarfą o parapet okna. Pod parapetem na ławeczce siedział kolega, mogło to wyglądać, że go biłem — jak twierdził pan nauczyciel. Wtedy pan kazał mi podejść do siebie i stanąć na ławeczce. Założył mi szarfę na szyję i przywiązał do kraty w oknie. Zaczęły mi się trząść nogi, ławka się przewróciła, a ja zawisłem na szarfie. Kiedy nauczyciel wyzwolił mnie, uciekłem

Nauczyciel powiesił ucznia, uczeń na haku, zwolnienie za duszenie — to tylko niektóre tytuły, jakimi opatrzyły gazety swoje informacje o incydencie na lekcji wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 7 w Siedlcach.



do wychowawczynie, która zaprowadziła mnie do pielęgniarki. Potem pojechałem na pogotowie, a stamtąd do szpitala. Lekarz stwierdził otarcie naskórka i krwawe wybroczyny na szyi.

Grzegorz Rostkowski, nauczyciel: — Prowadziłem w zastępstwie lekcję wuefu z chłopcami z klasy V i dziewczętami z VIII. Kiedy pierwsza grupa chłopców odpoczywała, a druga rozgrywała mecz z dziewczętami, zauważyłem, że dwóch uczniów tłucze się i Piotr był w natarciu... Chciałem go odciągnąć i przytrzymać przy sobie, aby się nieco uspokoił. Chwyciłem go za szarfę. Staliśmy na ławeczce. Drugą ręką przytrzymałem się kraty w oknie. Nie przypuszczałem, że chłopiec tak zareaguje. To był moment. Wyrwał się i wybiegł. Byłem pewien, że nic mu się nie stało,

więc zostałem w sali. Skąd w doniesieniach prasowych wzięły się belki, haki itp.? Może tak mówili koledzy Piotrka — uznając to za szczenięcy żart. Nie znali mnie, bo niedawno pracuję w ich szkole. Być może uważali, że niesprawiedliwie sędziuję, że trzymam stronę dziewczęci, bo one wygrywały mecz...

Tego samego dnia nauczyciel był w domu chłopca. — Przeprosił mnie i moją mamę i mocno płakał — mówi uczeń. — Wybaczyłem mu, bo nie zrobił tego złośliwie.

— Byłam szczęśliwa, że dziecko jest całe i zdrowe — opowiada **Ewa Bielecka**. I nie myślałam wtedy o wyciągnięciu jakichkolwiek konsekwencji. Teraz mam jednak wątpliwości, czy nauczyciel, któremu do głowy przychodziły takie pomysły, powinien zostać w szkole. Dlaczego nie przy-

wiązał chłopca do siebie za rękę, czy nogę, tylko za szyję — co było bardzo niebezpieczne. Nie mam powodu, aby nie wierzyć własnemu dziecku, tym bardziej że lekarz stwierdził punktowe podbiegnięcia krwawe na szyi. Czekam na wyniki śledztwa i od nich będzie zależało, jakie kroki podejmę wobec nauczyciela.

Zaraz po incydencie w szkole pojawiła się policja.

— Na zlecenie prokuratury wszczęliśmy postępowanie przygotowawcze — wyjaśnia komisarz **Miroslaw Bura**. — Ma ono stwierdzić, czy zaistniało przestępstwo z art. 160 kodeksu karnego. A mówi on o odpowiedzialności karnej za narażenie na niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia. Za czyn z tego artykułu grozi kara pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 5 lat. Nauczyciela dotyczy szczególnie paragraf 2 tego artykułu. Jest w nim mowa o obowiązku — z racji funkcji — troszczenia się o osobę narażoną na niebezpieczeństwo.

Obecnie policja przesłuchuje świadków. Decydujące znaczenie w tej sprawie będzie miała opinia biegłego lekarza.

Grzegorz Rostkowski został zawieszony w czynnościach do 6 stycznia — mówi dyrektorka. — Mam nadzieję, że do tego czasu sprawa zostanie wyjaśniona. Nauczyciel pracuje w szkole od września 1997 r. Jest specjalistą nauczania początkowego, ale ze względu na brak

Uderz w stół

ZNP kłamie — głosi na łamach „Rzeczpospolitej” **Stefan Kubowicz**, przewodniczący Sekcji Oświatowej „S”. Chodzi o artykuł „O kuratorach oficjalnie i nieoficjalnie” z 52 numeru „Głosu” z 1997 r., w którym zrelacjonowaliśmy oficjalnie wygłoszony pogląd wiceministra edukacji **Wojciecha Książka** na konferencji w Polanicy-Zdroju o pozostawieniu na stanowiskach obecnych kuratorów oraz krążące — choćby na tym samym spotkaniu — pogłoski o domaganiu się przez „S” szybkiego zwolnienia 45 kuratorów. Smaczkiem tej informacji i zapewne tym, co tak naprawdę zdenerwowało przewodniczącego Kubowicza było proste wyliczenie z którego wynika, że „S” domaga się zwolnienia nawet „swoich” kuratorów, z pierwszego solidarnościowego rozdania.

No i stało się — przewodniczący Kubowicz oficjalnie zdemonstrował tę pogłoskę — oświatowa „S” nigdy takiego stanowiska nie zajęła, czyli nie domaga się zwolnienia kuratorów. I o to właśnie chodzi. W imieniu kuratorów dziękujemy. Gratulując ważnej decyzji i oświatowego rozsądku, można byłoby skończyć ten wątek, gdyby...

Gdyby przewodniczący oświatowej „S” zaraz nie dodał, że owszem potrzeba wymiany wielu kuratorów ze względu na to, że obecnie... nie będą w stanie realizować programu edukacyjnego AWS-UW. Ale to nie ma być zemsta polityczna, a tylko podporządkowanie funkcji kuratora realizacji programu wojewody i ministra edukacji. A więc jednak... W tym samym artykule, który „Rzeczpospolita” opatrzyła tytułem „Prawda czy kłamstwo” (z 31 grudnia 1997 r.) wiceminister **Książka** precyzuje i nieco wystrzaja swój po-

gląd, bowiem powiada, że tam gdzie nie ma oczywistych zastrzeżeń do działalności merytorycznej kuratora czy jego bezpośredniego zaangażowania po stronie opcji lewicowej — nie ma co kruszyć kopii i starać się o zwolnienie, jeżeli za rok i tak straci on swój urząd (chodzi o zmiany wynikające z reformy organizacyjnej kraju). Bo taka **lawina** (podkreślenie „GN”) zwolnień z punktu widzenia reformy jest pewnym utrudnieniem. Miałem informację, mówi dalej wiceminister w „Rz”, że w parunastu przypadkach kuratorzy w ewidentny sposób zaangażowali się politycznie po stronie opcji, która przegrała wybory. Jeżeli teraz jest program innej koalicji, to osoby, które w sposób polityczny traktowały swój urząd powinny odejść.

Co więc z tych wypowiedzi wynika? Dementując informację „Głosu” i oskarżając nas o kłamstwo, osoby trzymające dziś ster oświaty zaraz obok podważają własne, wcześniej wyrażone, stanowisko. Pozostaje zatem i nam postawić to pytanie: prawda to czy kłamstwo, co podaliśmy?

Mamy jednak nadzieję, że pragmatyzm nowego ministra edukacji nie dopuści do tak surrealistycznych działań. Oto nowi wojewodowie, już w większości skazani na niebyt, najpierw będą odwoływali dotychczasowych kuratorów, potem rozpiszą konkursy, powołają nowych kuratorów i tak najpóźniej za rok skazanych na zwolnienie. Ci poszukują swoich zastępców. Ruch kadrowy będzie kwiit, podczas gdy żmudne przekazywanie szkół ponadpodstawowych powiatom, nie mówiąc już o intensywnym reformowaniu szkoły, zrobią krasnoludki. Bo jednak sztuki bycia kuratorem uczyć się trzeba co najmniej półtora roku.

LIDIA JASTRZĘBSKA

A COŻ TO ZA
INTERESUJĄCA
I INTELIGENTNA
TWARZ SPOGLĄDA
NA MNIE DZISIEJSZEGO
PORANKA...





BEZ FANFAR

i rozgłosu, ale za to w refleksyjnym nastroju zakończył się rok Mazurka, czyli obchody 200-lecia narodzin hymnu narodowego. Zakończył się finałem ogólnopolskiego konkursu wiedzy o czasach i osobach związanych z Mazurkiem Dąbrowskiego. W konkursie startowało trzydziestu uczniów szkół ponadpodstawowych, którzy uprzednio wyszli zwycięsko z rozgrywek wojewódzkich. Większość uczniów reprezentowała ponadpodstawowe szkoły zawodowe — co należy podkreślić — tym bardziej że wykazywali się wiedzą ponadobowiązkową. Współorganizatorem i sponsorem konkursu byli: Stowarzyszenie Mazurka Dąbrowskiego, ZG ZNP, MEN oraz Kancelaria Prezydenta RP.

Uczniowie pisali na jeden wybrany temat:

1. W jednym z wierszy Józef Wybicki pisze:

„Masz w każdym synie (ojczyzny)
tyle miłości
gdy jeden ginie
drugi mu zazdrości”

— jak słowa tego wiersza odzwierciedlają losy Legionów Polskich powstałych we Włoszech w 1797 roku?

2. Przedstaw współpracę J. Wybickiego i J.H. Dąbrowskiego od czasów Insurekcji Kościuszkowskiej do powstania Królestwa Warszawskiego

3. Scharakteryzuj działalność publiczną Józefa Wybickiego w latach 1768—1794

4. „Pieśń Ojczyzny Pełna” — to jedno z wielu określeń Mazurka Dąbrowskiego — jeśli się z nim zgadzasz, opisz i uzasadnij, dlaczego?

Większość uczestników konkursu wybrała temat czwarty, niewielu pierwszy i jeszcze mniej trzeci.

Jury konkursu, któremu przewodniczył Cezary Leżeński, wiceprezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Mazurka Dąbrowskiego, oceniało staranność opracowania w zakresie historycznym, pomysł przedstawienia pracy, poprawność językową. Najwyżej został oceniony pomysł zaproponowany przez Dorotę Kwiatkowską z Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego w Wałbrzychu, która zainspirowana tematem pierwszym napisała spowiedź legionowego żołnierza tułacza i tym podbiła jury. Drugie miejsce jury przyznało Tomaszowi Kargowi z Zespołu Szkół Elektrycznych we Wrocławiu, trzecie Katarzynie Lepieszce z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Bolimowie, a wyróżnienie Łukaszowi Kuli z Zespołu Szkół Zawodowych w Kępnie (woj. kaliskie). Dorota wyjechała z Warszawy z telewizorem Philipsa ufundowanym przez prezydenta RP, kolejni laureaci nagrodzeni zostali radiomagnetofonem Philipsa, 22-tomową Encyklopedią Powszechną Gutenberga — także te nagrody ufundował prezydent oraz z aparatem fotograficznym ufundowanym przez MEN. Ponadto wszyscy uczestnicy otrzymali drobne pamiątki ufundowane przez ZG ZNP oraz książki o historii Mazurka.

Towarzyszący swoim uczniom opiekunowie, głównie nauczyciele z ich szkół, wyrazili żal, że tak godna rocznica, jaką było 200-lecie naszego hymnu nie spotkała się z odpowiednim randze wydarzenia, zainteresowaniem społeczeństwa. Tym bardziej środowisko nauczycielskie może sobie pogratulować, że chciało i potrafiło wykorzystać ten temat w całorocznej pracy wychowawczej w szkołach. Są więc godnymi kontynuatorami tradycji usankcjonowanej w II Rzeczypospolitej, kiedy Mazurek jako hymn został uznany przede wszystkim w szkołach, na mocy zarządzenia ówczesnego ministra oświaty. Ten kameralny konkurs uświetnił recital pieśni i piosenek niepodległościowych w wykonaniu barytona Stanisława Kliczkowskiego, z którym śpiewała nawet młodsza część widowni.

Na prośbę Czytelników publikujemy, w zasadzie niedostępny dokument ministerstwa edukacji z grudnia 1997 r.

BILANS OTWARCIA

fragment odnoszący się do oświaty

Przemiany w edukacji wymogły dwie ustawy. Ustawa o szkolnictwie wyższym przyjęta 12 września 1990 r. oraz ustawa o systemie oświaty z 7 września 1991 r. Dzięki obydwu ustawom rozpoczął się proces demopolizacji państwa w zarządzaniu szkolnictwem, uspołeczniania szkół oraz ich znaczna autonomia w sprawach programowych i samorządność w podejmowaniu decyzji. Procesy te zaszły w znacznie większym stopniu w obszarze szkolnictwa wyższego niż w oświacie.

Stan obecny

Proces oddawania szkół gminnym społecznościom lokalnym został zahamowany przez przesunięcie decyzji o obligatoryjnym przejęciu szkół podstawowych przez gminy o 2 lata (z 1994 na 1996 rok). Z kolei brak II etapu reformy samorządowej (powiaty) spowodował szereg zawirowań wokół szkolnictwa ponadpodstawowego. Rząd po pilotażowym oddaniu tych placówek w prowadzenie dużym miastom w 1995 roku, po roku wycofał się z tego projektu. Dopiero w 1997 roku ponownie — na mocy tzw. ustawy o wielkich miastach, część szkolnictwa ponadpodstawowego przejęły wybrane miasta (46). Wciąż jednak nie ma modelu docelowego na prowadzenie placówek ponadpodstawowych, szkolnictwa specjalnego poza dużymi ośrodkami miejskimi.

Nic nie zrobiono dla realizacji ustawowego postulatu o powołaniu Wojewódzkich i Krajowej Rady Oświatowej. Zmiany w ustawie o systemie oświaty i Karcie Nauczyciela, dokonane w 1996 roku, miały w większości charakter kosmetyczny. Tego typu działania władz oświatowych miały wpływ na ograniczenie wychowawczej roli szkoły.

Działania ustępującej koalicji w sferze reformatorskiej miały głównie charakter deklaracyjny. Przyjęte 15 maja br. podstawy programowe nie uwzględniły szeregu postulatów zgłoszonych przez środowisko nauczycielsko-naukowe.

Do tej pory MEN nie opracowało szczegółowego planu działań na rzecz reformy. Nie wiadomo, kto i kiedy jest odpowiedzialny szczególnie za ostateczne przygotowanie standardów wymagań oraz prac na poziomie dydaktycznym — państwowym systemem egzaminacyjnym, który będzie zawierał obiektywną wartość diagnostyczną — dawał wiarygodne informacje zwrotne o poziomie szkoły. Brakuje — co jest szczególnie istotne dla potrzeb reformy — ośrodka informacyjnego, który w sposób profesjonalny docierałby z informacją tak do 700-tysięcznej rzeszy nauczycieli, jak i środowiska rodziców. Brak jest koncepcji na stały dialog ze środowiskiem ludzi oświaty, całym społeczeństwem, co jest podstawą do uznania jej jako racji cywilizacyjnej Polski.

Wiele zastrzeżeń budzi dotychczasowy system doskonalenia zawodowego nauczycieli. Brak jest w MEN ośrodka koordynującego system dokształcania, podnoszenia ich kwalifikacji. Potrzeba kompleksowego systemu dokształcania, doskonalenia i doradztwa. Nie ma programu na ustalenie ze szkolnictwem

wyższym unowocześnionej oferty przygotowanej do zawodu nauczycielskiego. W sposób mający znamiona manipulacji odebrano nauczycielom wynegocjowane prawo do odpisu na doskonalenie (art. 70a Karty Nauczyciela mówiący o 2,5 proc. odpisie z funduszu plac na ten cel). Do dzisiaj brakuje zarządzenia wykonawczego w tej kwestii.

Z kolei płace pracowników oświaty sytuują się na poziomie poniżej 80 proc. średniej krajowej, co stoi w zupełnej sprzeczności z postulatami przedwyborczymi koalicji SLD-PSL.

Nie opracowano systemu przygotowania i wylaniania kadry kierowniczej.

Wiele wyżej wymienionych zadań nie zostało wykonanych z uwagi na złą sytuację finansową resortu. Już sam bilans zamknięcia (przygotowany przez ustępujący resort) wskazuje, iż w miejsce zapowiadanego wzrostu, nakłady na edukację w czasie ubiegłych czterech lat były systematycznie pomniejszane pomimo wzrostu zadań (np. utrzymanie rodzin zastępczych).

Wzrasta z miesiąca na miesiąc zadłużenie placówek prowadzonych przez kuratoria oświaty (sięga już 1,5 bln starych zł) — w drugim półroczu pieniędzy wystarczy głównie na płace bez ZUS-u i środków na utrzymanie rzeczowe. Pomimo zapowiedzi wzrostu — nakłady według wskaźnika PKB utrzymują się od czterech lat na poziomie 0,5 proc. Drastycznie ograniczono środki na inwestycje i kapitalne remonty — pomimo złego stanu tzw. 1000-latek.

Przedłuża się brak rozwiązań w sprawie zrekompensowania okresowego niepodwyższania wynagrodzenia w sferze budżetowej w latach 1991—92.

Brakuje większych środków na szkolnictwo niepubliczne oraz rozwiązań systemowych, co wpływa na jego regres, jak również brakuje wycenienia rzeczywistych kosztów utrzymania szkół, co pozwoliłoby na przeciwdziałanie zjawiskom generowania długów.

Nie uporządkowano systemu wynagrodzeń (występuje ok. 70 składowych plac), zbyt wolno toczą się rozmowy na temat układów zbiorowych.

Zadania MEN

Przyjmując, że już w 1998 roku nastąpi zmiana struktury państwa — powiaty stanowią będą drugi stopień samorządów terytorialnych. W trybie pilnym MEN przygotowuje projekt dostosowania systemu zarządzania oświatą do nowej struktury, który będzie zawierać:

- system finansowania oświaty,
- sposób prowadzenia nadzoru.

Generalnie należy poszerzyć rolę samorządów terytorialnych w dziedzinie oświaty — oddzielić organy prowadzące od organów nadzorujących. Ministerstwo nie przygotowało dotychczas takiego projektu.

Prace nad systemem egzaminów państwowych (Nowa Matura, egzaminy końcowe — po szkole podstawowej) muszą wejść w nową, przyspieszoną fazę realizacji. Konieczne wydaje się powołanie Centralnej Instytucji (agencji, komisji, czy też w pierwszym etapie zespołu) i Komisji Regionalnych, których zadaniem będzie przygotowanie koncepcji standardów egzaminów państwowych, a które w przyszłości będą prowadziły takie egzaminy i udzielały akredytacji egzaminatorom.

NIE TAK

Krytyczne uwagi do dokumentu oceniającego obecny stan edukacji, przygotowanego w grudniu 1997 r. przez kierownictwo MEN przedstawili na konferencji prasowej 6 stycznia br. Jan Zaciura, prezes ZG ZNP.

— Środowisko oświatowe jeszcze nie zna tego materiału — mówił prezes — ale prawdopodobnie będzie on częścią rządowego dokumentu zapowiadanego przez premiera Buzka. Dlatego chciałbym uprzedzić to wydarzenie publicznie polemizując z większością zawartych tam ocen — ogólnikowych i mało wnikliwych, ale za to bardzo kategorycznych.

Prezes odniósł się zwłaszcza do jednozdaniowej oceny wszystkich dokonanych w poprzedniej ka-

dencji Sejmu zmian do ustawy o systemie oświaty i Karty Nauczyciela. Stwierdził, że jest ona obraźliwa w stosunku do wszystkich partnerów społecznych biorących udział w tworzeniu tych zmian. Oalkowicie mija się z faktami, zdaniem prezesa, zarzut o braku systemu przygotowania i wylaniania kadry kierowniczej. Akurat ten problem wyjątkowo wnikliwie rozstrzyga ustawa o systemie oświaty. Pomyłką bądź świadomym przekłamaniem jest także informacja, że płace pracowników oświaty sytuują się dziś na poziomie 80 proc. średniej krajowej. Płace — choć dalece niewystarczające i wciąż urągające temu zawodowi — wynoszą jednak 89 proc. średniej. Natomiast zapowiadany w tym dokumencie zamiar kontynuacji rozpoczętych już prac zarówno w zakresie reformy oświaty, jak i funkcjonowania całego systemu edukacji należy przyjąć z zadowoleniem — podsumował prezes.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 22 grudnia 1997 roku zmarła

Koleżanka JANINA KRZESZOWSKA

pracownik Zarządu Głównego ZNP od 1947 roku, w latach 1962—1980 kierownik Kancelarii Głównej ZG ZNP, członek Sekcji Emerytów i Rencistów przy Zarządzie Oddziału ZNP w ZG ZNP, zasłużony Pracownik, szlachetny Człowiek, nasza serdeczna Koleżanka

Kierownictwo i pracownicy Zarządu Głównego ZNP

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdażyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 1,86 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 24,18 zł — jest to kwota na I kwartał 1998 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.
Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzimierz Kozarski

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Prowadzenie reformy programowej wymaga:

- opracowania spójnej, szczegółowej koncepcji reformy programowej wraz z harmonogramem działań i kosztami wprowadzenia;
- analizy już opracowanych dokumentów, w tym „Podstaw programowych”;
- przygotowania standardów wymagań i standardów osiągnięć ucznia (spójnych z koncepcją egzaminów);
- powołania Centralnej Instytucji Programów Szkolnych;
- przygotowania szerokiej oferty programów szkolnych, podręczników i przewodników metodycznych dla nauczycieli;

- przygotowania nauczycieli, dyrektorów i nadzoru do reformy, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki wychowawczej;
- przygotowania zarządzeń związanych z wprowadzeniem reformy (programy szkolne, eksperymenty);
- analizy tzw. pilotażu, czyli działania kilkuset szkół, które wprowadzają autorskie programy (zasady tego pilotażu nigdy nie zostały opracowane);
- powiązania reformy kształcenia i nowych programów szkolnych z szeroko rozumianą rolą wychowawczą szkoły;
- przygotowania koncepcji kształcenia zawodowego. Analiza i ocena sposobu funkcjonowania liceów technicznych.

Prace studialne nad:

- zmianą statusu zawodowego nauczyciela (połączenie systemu finansowania pracy nauczyciela z efektami pracy, ścieżki awansu);
 - zmianą cykli kształcenia (z 5 obecnych np. na 3: szkoła powszechna, gimnazjum, liceum);
 - wdrożenie bonu edukacyjnego (w pierwszej kolejności w szkolnictwie ponadpodstawowym).
- Utworzenie spójnego systemu opieki:**
- propagowanie prorodzinnych form opieki nad dzieckiem;
 - równego traktowania różnych podmiotów prowadzących placówki opiekuńcze;
 - przygotowanie systemu stypendiów dla uczniów najzdolniejszych i dla uczniów w trudnej sytuacji losowej.

NASZA SONDA

QUO VADIS ZNP?

Już w styczniu rozpoczyna się w ogniskach ZNP kampania sprawozdawczo-wyborcza przed XXXVII Zjazdem Krajowym. Jak ona będzie przebiegać? Jakie sprawy i problemy powinny znaleźć się w centrum zainteresowań dyskutantów w poszczególnych ogniwach?

ROMAN KORNACKI, wiceprezes Zarządu Okręgu w Lublinie

— W kampanii czeka nas przede wszystkim rozliczenie z realizacji naszych uchwał i programów. Należałoby też zastanowić się nad przystosowaniem działań Związku do zmian w układzie sił politycznych, bowiem dostrzegamy związane z nimi zagrożenia dla oświaty. Nie może być tak, aby tak ważna dziedzina uzależniona była od środków na nią przeznaczanych, już w założeniu ograniczanych. Nie pozwalają na to wyzwania cywilizacyjne i potrzeby reformy, co do której zgodne jest całe środowisko.

Przed ZNP stoi też konieczność rozstrzygnięcia naszej przynależności do OPZZ. Trzeba zdecydować, czy będziemy budować nową centralę związkową pracowników sfery budżetowej, czy pozostaniemy w OPZZ, ale na jasno określonych zasadach. Podobnie jednoznaczne określenie wymaga strategia Związku — co lepsze: zbieranie funduszy strajkowych czy budowanie drogi negocjacji.

W dyskusji trzeba się będzie także zastanowić nad udziałem organizacji związkowych w pracach samorządów terytorialnych.

Zadnej ze wspomnianych spraw nie wolno jednak ograniczać do zwykłego „obgadania”. Potrzebne jest wypracowanie konkretnych stanowisk i podjęcie jednoznacznych decyzji.

MARTA BYCZKOWICZ, prezeska Zarządu Oddziału w Świebodzinie

— Pierwszorzędną, jak mi się wydaje, sprawą jest zmiana w kierunkach naszego myślenia. Przecież nie jesteśmy już związkiem zajmującym się dystrybucją zapasów cebuli na zimę. Pozytywne myślenie związku jest może trudne, ale musimy się go nauczyć. Trzeba wiedzieć, jak sobie radzić z własnym pesymizmem w trudnych sprawach. Warto się więc zastanowić nad systemem szkolenia, nie tylko aktywny. Powinniśmy się uczyć myśleć i działać po nowemu. Do programów szkoleń związkowych należałoby włączyć podstawowe wiadomości z prawa, wymaga tego nasza oświatowa rzeczywistość.

Musimy także rozmawiać o przebudowie struktury organizacyjnej. Czekając na reformę administracyjną kraju spowoduje, że wszelkie sprawy związkowe, w tym przede wszystkim pracownicze, będą ciążyły ku powiatowym ogniom Związku. Musimy być do tego przygotowani.

WOJCIECH ADASZEWSKI, prezes Zarządu Okręgu w Koninie

— W nadchodzącej, a z różnych względów przełomowej kampanii sprawozdawczo-wyborczej naszego Związku, za najważniejszą sprawę uważam zdiagnozowanie aktualnej kondycji psychicznej oraz mentalności naszego Związku. Nie jest z tym najlepiej z wielu powodów, między innymi — z racji niespełnionych nadziei z czterolecia minionej kadencji oraz swobodnego dyskomfortu wynikającego ze słusznego przekonania o własnej wartości przy jednoczesnym równaniu nas w dół przez różne czynniki.

W kampanii muszą więc być postawione następujące pytania: kim aktualnie jest ZNP?; co powinien, a co może zrobić Związek?; co chce rzeczywiście uzyskać?; z kim może zyskać w działaniu?; z kim może stracić?

Trzeba też rozstrzygnąć dylemat — co jest ważniejsze: dobro ZNP czy też dobro innych struktur, w których funkcjonujemy? Tradycje są ważne, ale kto wie, czy nie należy rozpocząć już siewu nowych tradycji — oczywiście lewicowych, ale niekoniecznie w tym samym opakowaniu. Jednym słowem: quo vadis ZNP?

Zmiany w Karcie Nauczyciela dokonane w 1996 roku miały w większości charakter kosmetyczny.

Ta opinia budzi co najmniej zdziwienie. To prawda, jest tam zmiękczenie tej surowej i kategorycznej oceny poprzez dodanie zastrzeżenia „w większości”, ale można założyć, że przeciętny odbiorca tego tekstu może go zupełnie nie zauważyć i w dobrej wierze przyjąć, że ponad roczna praca nad Kartą Nauczyciela przyniosła zaledwie niewielkie lub maskujące zmiany.

W czasie prac nad Kartą w Sejmie wielokrotnie powtarzano, że istotnie zmian rewalucyjnych nie będzie, bo nie ma armat. Oczywiście myślano głównie o zmianie systemu wynagradzania i braku nań pieniędzy. Odrzucono więc utopijne i często wyłącznie propagandowe pomysły szczególnego wyróżniania finansowego nauczycieli najlepszych nie dlatego, że ten awans im się nie należy, ale dlatego, że przy braku środków ściąganie kółderki też ma swoje ograniczenia!

Myśląc pozytywnie przygotowali jednakże grunt dla pozytywności najlepszych, a także pod nową konstrukcją systemu wynagradzania premiującego właśnie tychże, chociażby poprzez stawianie wysokich progów przy mianowaniu, a także wprowadzając ocenę w każdym czasie. Dyrektor — jeżeli tylko zechce — może zawsze rozstać się ze złym nauczycielem i to bez wielkich kłopotów. Wystarczy uważniej zapoznać się z art. 23 ust. 1 pkt 5, który mówi, że z końcem tego miesiąca, w którym upływa trzymiesięczne wypowiedzenie licząc od dnia otrzymania przez nauczyciela negatywnej oceny pracy (jednej, a nie kolejnych jak to niegdyś bywało), stosunek pracy z nauczycielem mianowanym ulega rozwiązaniu.

Nie można nie wspomnieć o art. 20, który dopiero po owej „kosmetycznej zmianie” chroni nauczycieli z likwidowanych bądź reorganizowanych szkół, poprzez to, że rozwiązanie stosunku pracy w tym wypadku następuje z końcem roku szkolnego po uprzednim trzymiesięcznym wypowiedzeniu, a nie jak poprzednio bez wypowiedzenia i w każdym czasie.

Jeżeli te zmiany są niewielkie, to wypada się spodziewać, że następne mogą się kojarzyć już nie tylko z rewolucją...

Proces oddawania szkół gminnym społecznościom lokalnym został zahamowany.

Może wypada już zerwać z nieciekawym zwyczajem rzucania oskarżeń bez jednoczesnego odniesienia do ówczesnych realiów czy uwarunkowań. Takim standardowym oskarżeniem poprzedniej koalicji jest właśnie owo bezpodstawne w domyśle przesunięcie o dwa lata decyzji o obligatoryjnym przejęciu szkół podstawowych przez gminy. Nie dodaje się jednak, że taka decyzja zapadła na wyrażone żądanie większości samorządów, które nie czuły się do tego przygotowane ani merytorycznie, ani finansowo, co zresztą nie przeszkadzało innym samorządom, by przejmowały szkoły podstawowe. Co więcej, ustrojowa ustawa oświatowa z 1991 roku nie zawierała rozstrzygnięć umożliwiających bezkonfliktowe przejmowanie szkół. Do tego trzeba było przede wszystkim decyzji o stałym subwencjonowaniu oświaty, w myśl zasady — nie ma przekazywania zadań bez pieniędzy oraz określania kompetencji organu prowadzącego szkoły i kompetencji organu nadzorującego. I takie konieczne zmiany wprowadziła dopiero nowelizacja ustawy oświatowej z 1994 roku — które niestety w tym bilansie zostały ocenione tylko jako kosmetyczne.

Red.

...CZY NIEDOMÓWIEŃ

Bilans zamknięcia czy otwarcia to dobra praktyka, zwłaszcza gdy odnosi się do tych działań rządu, których istotą jest ciągłość i kontynuacja — niezależnie od opcji politycznych kolejnych rządów. Właśnie edukacja, przed którą stoi ogromne i długotrwałe wyzwanie — reforma programowa i strukturalna — jest tego najlepszym przykładem. Zastanówmy się zatem czego oczekuje przeciętny nauczyciel od takich — jak bilans otwarcia — dokumentów? Merytorycznej, pogłębionej oceny stanu edukacji, dość obiektywnego przedstawienia drogi, którą już odbyliśmy i oceny kolejnych jej etapów ze wszystkimi istotniejszymi plusami i minusami, a na tym tle wskazania najpilniejszych zadań, czy też wyłącznie politycznego rozliczenia z poprzednim rządem? Chyba jednak większość chciałaby merytorycznej oceny. **Czy dokument MEN, który przedstawiamy czytelnikom na naszych łamach odpowiada ich oczekiwaniom, czy przedstawia w miarę obiektywny obraz naszej edukacji i wskazuje kierunek przyszłych zadań?**

Nasza odpowiedź brzmi — nie. Ocena obecnego stanu edukacji, jak i zamierzeń w tej dziedzinie przez obecną ekipę kierowniczą MEN rozczerwawia i to z wielu powodów. Po pierwsze dlatego, że milczeniem lub obcesowym stwierdzeniem pomija dotychczasowe prace dotyczące porządkowania prawa oświatowego, a także rozpoczęcie długotrwałego procesu reformy lub już na wstępie ocenia je negatywnie. Świadczy to nie tyle o merytorycznym, co politycznym nastawieniu autorów bilansu do dotychczasowych dokonań. **Jednak największym mankamentem tego bilansu jest jego ogólnikowość.** Ogólniki zaś mają to do siebie, że wprawdzie brzmią pięknie, ale nic konkretnego się z nimi nie kryje. Pozostaje więc tylko powziąć przekonanie, że bilans rozdził się w pośpiechu i stąd jego potknięcia. Oraz nadzieję, że obecna ekipa kierownicza w MEN rozwijając i doskonaląc to, co dobre w naszych szkołach, zrealizuje wiele własnych pomysłów na edukację XXI wieku.

Działania ustępującej koalicji w sferze reformatorskiej mają głównie charakter deklaracyjny.

W ciągu siedmiu lat więcej było kłótni i różnego rodzaju ambicioznych sporów, aniżeli konkretnych działań wprowadzających zmiany oblicza szkoły. Jednak w końcu podstawy programowe ujrzały światło dzienne i to za rządów ministra Wiatra. Ten kluczowy dla reformy oświaty dokument został opracowany, a nawet na ogół pozytywnie przyjęty przez środowisko oświatowe zanim obecna koalicja objęła swe rządy w MEN. Dlatego, delikatnie mówiąc, mijają się z prawdą autorzy bilansu stwierdzając, że działania ustępującej koalicji w sferze reformatorskiej miały głównie charakter deklaracyjny. Trudno polemicznie nie ustosunkować się także do zarzutu, iż podstawy nie uwzględniły wielu postulatów zgłaszanych przez środowiska nauczycielsko-naukowe. Prawdą bowiem jest i są na to dowody, że nad dokumentem tym dyskutowano wiele lat, ale w końcu trzeba było podjąć wreszcie wiążącą decyzję i uwzględnić wiele uwag wnoszonych do przygotowanego projektu podstaw — o czym m.in. wielokrotnie informował wiceminister Mirosław Sawicki — zdecydować się na ich zatwierdzenie. Inaczej prace nad podstawą-

mi ciągnęłyby się w nieskończoność i co warto podkreślić, pochłaniały coraz to większą kwotę z ubożuchnej oświatowej kasy.

Autorzy bilansu otwarcia nie dostrzegali jeszcze innego materiału związanego z reformą, a przygotowanego przez swych poprzedników — standardów osiągnięć szkolnych. Jest to co prawda materiał na etapie dyskusji, ale ukazał się. Jego autorzy znani są z imienia i nazwiska. A wraz z zaproszeniem do dyskusji o standardach podany jest adres, pod który kierować należy uwagi na ten temat. Poważnie zaawansowane są prace nad koncepcją Nowych Matur, sprawdzianów wewnętrznych zastępujących egzaminy do szkół średnich, a także świeżo przez ministra Handke ogłoszone zmiany struktury szkolnictwa, które powstały już na użytek Rady ds. Reformy powołanej przez ministra Wiatra. Nowy rząd nie musi więc zaczynać od zera.

Za bodajże największy grzech swych poprzedników wobec reformy uznają autorzy bilansu brak ośrodka informacyjnego, który w sposób profesjonalny docierałby do nauczycieli i rodziców. I chociaż zgodzić wypada się z tym, że polityka informacyjna nigdy dotychczas nie była mocną stroną MEN, to jednak nie jest tak, że wokół reformy była zмова milczenia i dopiero rzetelne informacje o niej przekazała obecna ekipa kierownicza resortu edukacji. To oczywiście nie zasługa ubiegłego rządu — ale zwyczajna uczciwość nakazywałaby w tym miejscu wspomnieć chociażby o „Głosie Nauczycielskim”, który od samego początku powstawania tych projektów wiernie towarzyszy pracom nad reformą, publikując różnego rodzaju materiały z nią związane i prezentując różnorodne stanowiska dotyczące zmian w szkołach. Korzystając z okazji zapewniamy, iż czyniąc tak będziemy nadal z myślą przede wszystkim o nauczycielach — naszych Czytelnikach.

Nie jest także prawdą to, że nie ma pomysłu na doksztalcenie i doskonalenie nauczycieli — świadczą o tym inicjatywy podejmowane w tym celu m.in. w CODN, w WOM-ach, a także w niektórych szkołach wyższych na terenie całego kraju. Temu służą również zagraniczne środki pomocowe od lat wykorzystywane. O wszystkich tego typu przedsięwzięciach można dowiedzieć się również na łamach „Głosu”, m.in. pod stałym tytułem „Doskonalenie — wpisane w zawód”. Inną sprawą jest czy dotychczas realizowane pomysły są dobre i trafione — z pewnością mogą być lepsze, doskonalsze. Czy jednak, aby tak się stało, potrzebny jest w MEN kolejny ośrodek, który centralnie sterowałby doskonaleniem nauczycieli w całej Polsce, tak jak to proponują autorzy bilansu? Mamy co do tego duże wątpliwości — zwłaszcza przy tendencjach decentralistycznych.

O ile słuszny wydaje się być postulat dokonania analizy kilkuletniego funkcjonowania liceów technicznych, to z pewnością poczekaj z tym należy w stosunku do dopiero co raczkujących w szkołach podstaw programowych — czego domaga się MEN. A postulat pilnego powołania Centralnej Instytucji Programów Szkolnych prowokuje do postawienia retorycznego pytania: to po co było na początku lat dziewięćdziesiątych burzyć ten i podobne instytucje związane z oświatą, tracić specjalistów, zamiast placówki te doskonalić i unowocześniać?



ZE STR. 3

QUO VADIS ZNP?

ZBIGNIEW DWORECKI

prezes Zarządu Oddziału w gminie Wręczyca Wielka, województwo częstochowskie

— Kilka miesięcy temu stanąłem przed problemem wyboru między stanowiskiem dyrektora szkoły a prezesa oddziału. Zostawszy dyrektorem przekazałem obowiązki prezesa swemu zastępcy, pozostając jednak nadal członkiem prezydium zarządu okręgu. Pełnienie funkcji związkowej na szczeblu podstawowym i jednocześnie pozostawanie pracodawcą wzajemnie się bowiem wyklucza. Często też słyszę od kolegów pytanie, czy powinny być łączone inne funkcje — na przykład posła i związkowca. Sądzę, że musimy się na coś zdecydować i stosowny zapis umieścić w statucie. Wszelkie wnioski dotyczące statutu, między innymi mówiące o liczebności oddziałów, należałoby gromadzić już od początku kampanii, aby przedstawić je do rozważenia Zjazdowi.

W przedzjazdowej dyskusji pojawi się też na pewno temat „odbicia” ZNP od polityki. Związek, który staje się partią polityczną, traci członków — a przecież tego nie chcemy. Musimy uszanować fakt, że w ZNP znaleźli swoje miejsce ludzie różnych opcji. Wiąże się z tym drażliwy temat przynależności do OPZZ. Przyszedł chyba czas, żeby podjąć jednoznaczne decyzje. W tej sprawie — i nie tylko w tej — przydałoby się więcej rozstrzygnięć wynikających z głosów „dołów”, których po prostu trzeba słuchać. Tymczasem zdarza się, że działacze terenowi mają trudności w komunikowaniu się z pracownikami etatowymi Zarządu Głównego. Może przydałaby się tu mała reorganizacja?

KRYSZYNA BURZYŃSKA

prezeska Zarządu Oddziału Łódź-Śródmieście

— Jest wiele spraw wymagających rozważenia. M.in. nowe koncepcje rozwiązań programowych i organizacyjnych w związku z przejmowaniem oświaty przez samorządy. Jakże więc będą losy reformy, której wdrażanie właściwie już się rozpoczęło?

Zaczyna się pojawiać bezrobocie wśród nauczycieli, spowodowane między innymi niżem demograficznym. Prognozy przewidują korzystne dla nas zmiany, ale za kilka lat. Trzeba się więc zastanowić, jak zapewnić zatrudnienie kolegom zagrożonym zwolnieniami z pracy. Może ułatwiać im przekwalifikowanie? Albo starać się o zmniejszenie liczebności klas, aby przetrzymać najtrudniejszy czas?

Powinniśmy też jako Związek starać się o doprowadzenie do końca zawierania układów zbiorowych — dla nienauczycieli na poziomie gmin i układu centralnego, zawartego z MEN, dla nauczycieli. Ta ostatnia sprawa, tocząca się zresztą zbyt opieszale, łączy się bezpośrednio z obroną Karty, co pozostaje w kręgu naszych zainteresowań.

LUCJAN TOMASZEWSKI

prezes Zarządu Oddziału w Puławach

— Zadaniem kampanii jest przede wszystkim wyartykułowanie stanowiska ZNP w sprawie reformy oświaty — tu nie powinno zabraknąć naszego głosu. Powinniśmy się także przygotować do zmian w administracji kraju i tak sformułować statut, aby nas one nie zaskoczyły.

Będziemy się także zastanawiać nad udziałem ZNP w życiu społecznym. Powinniśmy bowiem w nim uczestniczyć, szczególnie na szczeblu podstawowym, czyli w samorządach. To właśnie w gminach trzeba tworzyć prooświatowe lobby, oczywiście z naszym udziałem. Zechcemy również odpowiedzieć na często ostatnio pojawiające się pytanie o skuteczność obrony interesów pracowniczych przez ZNP w skali mikro i makro, od ogniska poczynając.

W przedzjazdowych dyskusjach trzeba także mówić o nakładach na oświatę. U nas, w Puławach, placówki samorządowe mają się lepiej niż kuratorskie, w których brakuje pieniędzy na płace.

JANINA TOMASZEWSKA

wiceprezeska Oddziału w Józefowie k. Otwocka

— W rejonie Józefowa i Otwocka wielu członków ZNP to pracownicy placówek leczniczo-wychowawczych. Dlatego w naszych rozmowach podczas kampanii wyborczej pojawiają się, jak sądzę, sprawy szkolnictwa specjalnego. Sama jestem nauczycielką szkoły sanatoryjnej i niepokoi mnie milczenie wokół tego typu placówek. A przecież mówimy o tysiącach dzieci i setkach nauczycieli. Także nas dotyczyć będzie reforma i jej kształt. W przedzjazdowej dyskusji będziemy więc chcieli przypomnieć, że nie wszystkie polskie dzieci są zdrowe, że uczymy i wychowujemy także podchodząc do szpitalnych łóżek. Myślę też, że nie unikniemy rozmów o pieniądzach, których stale brakuje w szkołach sanatoryjnych i szpitalnych, że nie wspomnę o nauczycielskich kieszeniach.

MEA

Stypendia dla wybitnie uzdolnionych



PRZYSZLI NOBLIŚCI

— Dokonałście właściwych wyborów, dzięki nim wasze życie będzie ciekawsze, przyjemniejsze, dostatniejsze i dłuższe — słowa te skierował prof. **Mirosław Handke**, minister edukacji, do uczniów-stypendystów, którzy w ubiegłym roku szkolnym osiągnęli bardzo dobre wyniki w nauce oraz sukcesy na olimpiadach ogólnopolskich i światowych.

Minister edukacji nie zapomniał również o nauczycielach stypendystów, podkreślając ich znaczącą rolę tak w osiągnięciach uczniów, jak i w tym, czego sam dokonał w życiu.

— Często wracam myślami do czasów szkolnych i wspominam pedagogów, którzy zadecydowali o moim życiu — dzięki nim zrozumiałem wiele spraw i poszedłem na studia — powiedział prof. **Mirosław Handke**. — Nauczyciel może nie tylko zainteresować ucznia, motywować go do pracy, ale także zniechęcić. Rozumiem, że wy mieliście tylko tych dobrych nauczycieli, którzy potrafili was zachęcić do nauki i zainteresować nią. Za to im serdecznie dziękuję.

Wniosków o przyznanie stypendiów zgłoszono 248 z 41 województw. Po ich rozpatrzeniu stypendia przyznano 74 uczniom z 29 województw. Najwięcej, bo aż 12 pochodzi z woj. krakowskiego, po sześciu — z woj. warszawskiego, gdańskiego, toruńskiego, po czterech — z woj. katowickiego, łódzkiego. Jeżeli zaś chodzi o szkoły, które wypromowały największą liczbę stypendystów, to prym wiedzie IV LO im. T. Kościuszki w Toruniu (pięciu stypendystów) przed III LO im. Marynarki Wojennej RP w Gdyni, I LO im. B. Nowodworskiego i V LO im. A. Witkowskiego w Krakowie (po czterech).

Wśród stypendystów większość stanowią chłopcy, dziewcząt jest zaledwie 14. Symbolicznie w tym elitarnym gronie reprezentowani są uczniowie średnich szkół zawodowych, jest ich zaledwie czterech z Technikum Łączności w Krakowie, Technikum Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie, Zespołu Szkół Ekonomicznych w Dębicy oraz z Technikum Hutniczo-Mechanicznego w Ostrowcu Świętokrzyskim. Warto dodać, że Adam Zieliński z VIII LO w Poznaniu otrzymał stypendium już po raz czwarty. W tym roku stypendium wynosiło 1400 zł.

Tuż po uroczystości wręczenia dyplomów poprosiliśmy dwoje stypendystów o podzielenie się z nami swoimi wrażeniami.



Dorota Piotrowska, absolwentka IV Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie im. M. Kopernika, studentka Akademii Medycznej w Warszawie:

— Po raz pierwszy stypendium dla uczniów wybitnie zdolnych otrzymałam w II klasie LO. Przedmiotem, który wzbudzał moje

największe zainteresowanie była chemia. W ubiegłym roku szkolnym na Międzynarodowej Olimpiadzie Chemicznej w Kanadzie otrzymałam brązowy medal. Interesuje mnie również biologia, a szczególnie biochemia. Nie przypominam sobie, abym na świadectwie otrzymała kiedykolwiek ocenę niższą od piątki.

Znaczącą rolę w rozwoju moich zainteresowań i sukcesach odegrała pani **Irena Myska**, nauczycielka chemii, która jest niesamowitym pedagogiem. Jej zawdzięczam wszystko. Mój tata jest fizykiem, mama pracuje obecnie w bibliotece i obydwójce nic wspólnego z chemią nie mieli. Prof. Irena Myska nie tylko ciekawie prowadziła lekcje, ale tym, którzy szczególnie byli zainteresowani jej przedmiotem poświęcała każde piątkowe popołudnie, a bywało, że i wieczór. Prowadzone przez nią zajęcia koła chemicznego rozpoczynały się o 15.00 i zwykle trwały do 20.00. Były tak ciekawe, że nikt na zegar nie patrzył, co powodowało nieraz, że kończyły się i o 22.00. Poza tym do pani profesor Myski zawsze mogliśmy się zwrócić i to z każdym problemem. Do naszej dyspozycji był nawet jej telefon domowy.

Czy zdradziłam chemię dla medycyny — nie całkiem. Od drugiego roku studiów zamierzam także kształcić się na Międzywydziałowym Instytucie Matematyczno-Przyrodniczym UW, a konkretnie na kierunku biochemia. Stypendium, które otrzymałam, myślę że podobnie jak poprzednie — przeznaczę na zakup książek. Zwykły atlas do anatomii kosztuje bowiem 300 zł, a ja potrzebuję ich co najmniej dwa. Nie będzie więc specjalnych kłopotów z wydaniem tych tysiąca czterystu złotych.



Robert Kumkowski, uczeń IV klasy Liceum Ogólnokształcącego w Kętrzynie:

— Interesuję się matematyką i chemią, ale głównie tym drugim przedmiotem. Stało się tak dzięki prof. **Janowi Krysztofikowi**, nauczycielowi chemii. Jest wspaniały, nie tylko świetnie uczy, ale także potrafi zainteresować wykładanym przez siebie przedmiotem. Zresztą nie tylko mnie — profesor ma wielu finalistów olimpiad i różnego rodzaju konkursów. Ja byłem jednym z laureatów Ogólnopolskiej Olimpiady Chemicznej. Raz w tygodniu mamy kółko, a przed olimpiadami spotykamy się z panem profesorem „od chemii” i częściej. Ile trwają zajęcia — tego nikt nie liczy.

Jakie podejmę studia, tego jeszcze dokładnie nie wiem, może wybiorę kierunek chemii, gdzie już nie muszę zdawać egzaminu. Rodzice bardzo dumni są z moich sukcesów, podobnie jak brat i trzy siostry. Cieszą się z nich również moi nauczyciele i koledzy w liceum. Ze stypendium na pewno podzielę się z rodzicami, a poza tym już niedługo studniówka, która wiąże się również z wydatkami.

KRYSZYNA STRUŻYNA
Fot. Wojciech Łączyński

Coroczne afery z „przeciekami” na maturze spowodowały, że egzaminami dojrzałości zajął się NIK.

TAJNE I POUFNE

Celem kontroli przeprowadzonej w MEN oraz w 14 kuratoriach oświaty i podległych im 51 szkołach średnich był stan przygotowań i organizacji majowych matur. Sprawa jest bardzo ważna, bowiem przebiegiem tych egzaminów interesują się nie tylko nauczyciele i uczniowie, ale każdego roku żyje nimi prawie 300 tys. rodzin. **I chociaż kontrola nie potwierdziła informacji o przeciekach w 1997 roku, to wykazała wiele innych nieprawidłowości w organizacji matur. Najistotniejsze dotyczyły uchybień w przestrzeganiu zasad ochrony tajemnicy służbowej,** wynikających z ustawy z 14 grudnia 1989 roku o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej (Dz.U. Nr 40, poz. 271 z późn. zm.) i zarządzenia ministra spraw wewnętrznych.

Zgodnie z par. 2 ust. 1 Ustawy o ochronie tajemnicy kierownik jednostki organizacyjnej upoważnia pisemnie pracownika do dostępu do wiadomości stanowiących tajemnicę służbową. Jednocześnie jest także zobowiązany do pobrania stosownego oświadczenia o zachowaniu tajemnicy, zarówno od pracownika, z którym rozwiązano stosunek zatrudnienia lub w przypadku, gdy cofnięto mu upoważnienie do objętych tajemnicą wiadomości. Kierownik jest także zobowiązany do poinformowania o odpowiedzialności karnej wówczas, gdy ujawniona została tajemnica państwowa i służbowa oraz o zasadach prowadzenia ewidencji zawierających takie treści dokumentów.

W załączniku do zarządzenia ministra edukacji narodowej z 30 listopada 1991 roku, dotyczącego zasad przeprowadzania egzaminów dojrzałości, wyraźnie podkreśla się, że kurator oświaty przekazuje przewodniczącym państwowych komisji egzaminacyjnych odpowiednio zabezpieczone tematy prac pisemnych. Oznaczone powinny być one klauzulą „poufne”. Zapisano również, że tematy egzaminacyjne objęte są zasadą ochrony tajemnicy służbowej.

Jednak, jak wynika z ustaleń NIK, w praktyce powyższe przepisy stosowane są jedynie w odniesieniu do tematów pisemnych egzaminów dojrzałości. Natomiast **tematy ustne, które opracowywane są w szkołach, nie zawsze były oznakowane jako poufne.** Miało to miejsce na przykład w liceach ogólnokształcących im. Władysława IV, St. Sempołowskiej i H. Kołłątaja w Warszawie. Również nie wszyscy kuratorzy dopełnili obowiązku pisemnego upoważnienia osób do dostępu do tajemnic służbowych i nie zażądali od nich stosownych oświadczeń. Tego typu nieprawidłowości zdarzały się w niektórych szkołach.

Przypadki naruszenia zapisów ustawy o ochronie tajemnicy, a konkretnie art. 3 ust. 2 zobowiązującego kuratorów i dyrektorów szkół do ustalenia wykazu rodzajów wiadomości stanowiących tajemnicę służbową, miały miejsce w kuratorium w Gorzowie Wielkopolskim i Rzeszowie oraz w kontrolowanych szkołach warszawskich. „Dziennika korespondencji”, przeznaczonego do ewidencjonowania zawierających tajemnicę służbową dokumentów, nie prowadziło kurato-

rium w Gorzowie Wielkopolskim, a także Zespół Szkół Rolniczych w Nysie, Zespół Szkół im. Prymasa Tysiąclecia w Opolu oraz cztery szkoły w Warszawie: XXI LO im. H. Kołłątaja, XXVIII LO im. J. Kochanowskiego, XVI LO im. St. Sempołowskiej i VIII LO im. Władysława IV.

We wszystkich kontrolowanych szkołach dokumentacja egzaminów dojrzałości przechowywana jest w kategorii B50, to znaczy na 50 lat. Jedynie w VIII LO w Warszawie dokumentację tę sklasyfikowano w kategorii A, to jest jako materiały archiwalne posiadające wartość historyczną. Również pomieszczenie, w jakim je umieszczono, nie spełnia wymogów określonych w instrukcjach kuratorskich.

użytku, prowadził jedynie Departament Kształcenia Ogólnego i Nadzoru Pedagogicznego. Wynikało z nich, iż nie ma potrzeby ani usprawnienia egzaminów dojrzałości, ani nowelizacji związanych z nimi dotychczasowych uregulowań prawnych.

MEN zaniechał również wizytacji i doraźnych kontroli kuratorów oświaty, których celem byłaby ocena przygotowania egzaminu dojrzałości. Ministerialni wizytatorzy wybrali się jedynie do szkoły polskiej w Paryżu (była to rekontrola) i do liceów dwujęzycznych na Opolszczyźnie, aby na miejscu przyjrzeć się przygotowaniu matur. Przy czym do Francji na tydzień wyjechało dwóch ministerialnych urzędników, natomiast szkoły opolskie tylko przez trzy dni wizytował jeden urzędnik. Warto dodać, iż jak podkreślają kontrolerzy NIK, tego typu zadania przypisane są do dwóch departamentów: kształcenia ogólnego i kształcenia zawodowego. W sumie w zakresie swych obowiązków wizytacje zapisanych ma 45 urzędników MEN.

Znacznie lepiej w ocenie przygotowań i organizacji matur wypadli kuratorzy i dyrektorzy szkół. W przewidzianym w przepisach trybie powołali przewodniczących komisji egzaminacyjnych, tylko w niektórych województwach: skierniewickim, opolskim, gorzowskim, piotrkowskim i krakowskim powołano ich po upływie określonego terminu (mniej niż trzy miesiące przed

łódzkiego, piotrkowskiego, sieradzkiego i skierniewickiego. W tym ostatnim województwie egzamin łączony zdawało 95 absolwentów, a w sieradzkim aż 303, co stanowiło 9,7 proc. wszystkich absolwentów szkół średnich.

Doceniając ogromny wysiłek kuratoryjny urzędników w przygotowanie tematów egzaminacyjnych kontrolerzy zwrócili także uwagę na kłopoty z przechowywaniem tych dokumentów. Szczególnie w województwach o dużej liczbie szkół, gdzie koperty z tematami zajmują kilka metrów sześciennych, na przykład w Warszawie 6,5 m sześciennych. Dużym problemem jest także zabezpieczenie tematów przed dostępem osób nieupoważnionych. Dlatego zdaniem NIK zasadne byłoby opracowanie jednolitych tematów egzaminacyjnych w MEN i udostępnienie ich szkołom za pośrednictwem radia czy telewizji.

Analizując przygotowania i organizację tradycyjnych matur kontrolerzy zapoznali się także z działaniami MEN dotyczącymi Nowej Matury. Wynika z nich, że powszechne wprowadzenie nowego egzaminu dojrzałości nastąpi w roku szkolnym 2001/2002. Jeżeli będzie ono pomyślne, to szkolnictwo nasze dostosowane będzie do standardów europejskich.

Zgodnie z przyjętą procedurą NIK przeprowadziła również 9 narad po kontrolnych, w których wnioskowała m.in. o **sporządzenie wykazów rodzajów wiadomości stanowiących tajemnicę służbową, wzmoczenie przez odpowiednie departamenty MEN nadzoru nad przygotowaniem matur oraz zdyscyplinowanie działalności legislacyjnej ministerstwa.**

Ustosunkowując się do tych wniosków prof. **Mirosław Handke**, minister edukacji, w piśmie do prezesa NIK poinformował m.in., że wizytatorów ministerialnych zajmujących się maturami będzie w tym roku więcej w szkołach. Zaznaczając przy okazji, że do tego typu prac upoważnionych jest w obydwu departamentach jedynie 28 pracowników, spośród 45 ogółu zatrudnionych w nich.

Pomysł, aby tematy maturalne docierały do szkół za pośrednictwem środków masowego przekazu jest zdaniem ministra, godny rozważenia. Jednak — jak podkreśla — jego wprowadzenie wymagać będzie wyposażenia placówek w dobry sprzęt audiowizualny i znalezienia pieniędzy na pokrycie kosztów emisji radiowych czy telewizyjnych. Minister przypomina również o uwarunkowaniach w jakich odbywać się będą matury na terenach, które uciierpały wskutek powodzi.

Szef resortu edukacji zapewnia także o podniesieniu efektywności prac legislacyjnych w programowaniu działalności organizacyjnej nadzorowanego przez siebie urzędu. Informuje również, iż do kuratorów wysłane zostały pisemne zalecenia, nakładające na nich obowiązek powoływania państwowej komisji egzaminacyjnej przy kuratorze oświaty. Komisja zaś ta zobowiązana została m.in. do sporządzania i zachowania potwierdzonych kopii z przeprowadzonych przez nią egzaminów dojrzałości. Tak, aby można było sprawdzić ich zapis z treścią świadectwa wystawionego przez macierzystą szkołę.

KRYSZYNA STRUŻYNA



Podobnie, jak miało to miejsce w dwóch szkołach sieradzkich: w Zespole Szkół im. Żeromskiego i Liceum Ogólnokształcącym im. Kazimierza Jagiellończyka.

Ponadto, jak wynika z ustaleń NIK, ministerstwo edukacji nie podejmowało specjalnych działań w przygotowanie majowych matur. Jedynym istotnym przedsięwzięciem ze strony MEN było przesunięcie godziny rozpoczęcia pisemnych egzaminów dojrzałości z 8.00 na 9.00. Opóźnienie to umożliwiło dostarczenie szkołom tematów z kuratoriów do szkół w dniu egzaminów. Decyzję w tej sprawie podpisał minister dopiero 17 kwietnia, podczas gdy wniosek w tej sprawie wpłynął cztery miesiące wcześniej od kuratora oświaty w Ciechanowie. Decyzja ministra skomplikowała więc nieco pracę kuratoriów, które już wcześniej ustaliły harmonogram egzaminów rozpoczynających się od godziny 8.00.

Jak wynika z ustaleń NIK kierownictwo MEN przez ostatnie trzy lata nie dokonywało analizy wyników matur. Tego typu prace, dla własnego

egzaminem). **Na 14 kontrolowanych województw w pięciu (gorzowskie, ostrołęckie, skierniewickie, sieradzkie i piotrkowskie) nie powołano natomiast państwowych komisji egzaminacyjnych przy kuratorze,** ponieważ, jak wyjaśniono, nie było chętnych do zdawania przed nią. Jednak dla kontrolerów NIK mało przekonujące były wyjaśnienia dyrektorów szkół zapewniające o tym, że uczniowie poinformowani zostali o możliwościach zdawania matury przed państwową komisją egzaminacyjną, powołaną przy kuratorze. Tym bardziej że jak się okazuje takiego prawa absolwentów nie zawierały statuty niektórych z kontrolowanych szkół.

Kontrola wykazała także, że tylko w minimalnym zakresie szkoły korzystają z możliwości połączenia egzaminów maturalnych z tymi do szkół wyższych. Odpowiednie porozumienia w tej sprawie zawarły jedynie politechniki w Rzeszowie i Łodzi oraz Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie. Politechnika Łódzka prowadziła rekrutację na studia w ramach łączonych egzaminów w szkołach województw:

MEN informuje:

KALENDARZ ROKU SZKOLNEGO 1997/98

Pisemne egzaminy dojrzałości w sesji zimowej 12—13 stycznia 1998 r.

Ferie zimowe trwają dwa tygodnie w okresie od 19 stycznia 1998 do 28 lutego 1998 r., szczegółowe terminy ustalają kuratorzy oświaty w porozumieniu z wojewodami

Wiosenna przerwa świąteczna 9—14 kwietnia 1998 r.

Zakończenie zajęć w klasach maturalnych 24 kwietnia 1998 r.

Pisemne egzaminy dojrzałości w sesji wiosennej 5 i 6 maja 1998 r.

Zakończenie zajęć w kl. VIII szkół podstawowych 17 czerwca 1998 r.

Zakończenie rocznych zajęć dydaktyczno-wychowawczych 19 czerwca 1998 r.

Ferie letnie 20 czerwca—31 sierpnia 1998 r.

Egzaminy wstępne (pisemne) do szkół ponadpodstawowych 22 i 23 czerwca 1998 r.

Dodatkowymi dniami wolnymi od zajęć — w szkołach z 6-dniowym tygodniem pracy są: 2 maja 1998 r.

TERMINY FERII ZIMOWYCH

26.01—7.02

Biała Podlaska, Białystok, Bielsko-Biała, Chełm, Ciechanów, Częstochowa, Gdańsk, Gorzów Wlkp., Jelenia Góra, Kalisz, Katowice, Kielce, Konin, Koszalin, Legnica, Leszno, Lublin, Łomża, Radom, Nowy Sącz, Olsztyn, Ostrołęka, Piła, Piotrków Tryb., Poznań, Przemyśl, Rzeszów, Sieradz, Skierniewice, Słupsk, Suwałki, Szczecin, Tarnów, Wrocław, Zamość, Zielona Góra

2.02—14.02

Bydgoszcz, Elbląg, Kraków, Krosno, Łódź, Opole, Płock, Siedlce, Tarnobrzeg, Toruń, Wałbrzych, Wrocław

9.02—21.02

Warszawa



CD ZE STR. 1

wuefistów został zatrudniony w naszej placówce do 31.08.1998 r. w charakterze nauczyciela wychowania fizycznego. Krótko u nas pracuje, mogę więc powiedzieć o nim tylko tyle, że jest pracownikiem sumiennym, zdyscyplinowanym, lubianym przez uczniów i kolegów pedagogów. Wkrótce po tym przykrym wydarzeniu odebrałam kilka telefonów od rodziców byłych uczniów pana Grzegorza. Mówili o nim bardzo ciepło i byli zdruzgotani doniesieniami prasowymi.

Dobre opinie nauczyciel zostawił po sobie w kilku szkołach, w których uczył poprzednio. — Jest to sympatyczny, pogodny młody człowiek, szybko zdobywający sympatię zarówno uczniów, jak i grona pedagogicznego — powiedział mi m.in. nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Siedlcach.

— Już siedem lat pracuję z dziećmi i młodzieżą i nigdy nikogo nie skrzywdziłem — mówi Grzegorz Rostkowski. — To nie leży w mojej naturze. Moi uczniowie nie odwracają głów, gdy spotykamy się na ulicy. Odwrotnie, już z daleka mnie witają. Praca z młodzieżą daje mi dużo radości i satysfakcji — a teraz wszystko legło w gruzach.

Stanisława Rostkowska, matka, była nauczycielka, obecnie sółtys we wsi Topórek: — Ubolewam nad tym, co się stało. Sposób uspokojenia ucznia na pewno był niewłaściwy i syn wyciągnie z tego

wnioski na całe życie. Ale czy kara za to nieprzemyślane zachowanie nie jest zbyt dotkliwa? Czy prasa ma prawo niszczyć młodego człowieka, dla którego zawód nauczyciela jest wielką życiową pasją? Któż z nas nie popełnia błędów?

We wsi wszyscy znają mojego syna od dziecka. Dotąd zbierałam o nim same pochwały — i kiedy się uczył, i kiedy służył w wojsku, i kiedy pracował. Ukończył 2-letnie studium wychowania muzycznego, a w tym roku na piątkę obronił pracę magisterską na Wydziale Pedagogiki w WSRP w Siedlcach

na. Ale też przyznają, że bywa to trudne, gdyż zachowania niektórych dzieci są nieprzewidywalne. A Piotrek jest dzieckiem krnąbrnym, nadpobudliwym. Lekceważy nasze uwagi — mówi wychowawczyni **Joanna Chilowska**. — Jest uczniem raczej słabym, mało pracuje w domu, nie uważa na lekcjach. Wszelkie próby współpracy z domem nie przynosiły efektów. Ojciec tylko raz był w szkole. Matka przychodzi na każde wezwanie, ale nie przyjmuje naszych uwag, ani propozycji. W tym roku chłopiec został skierowany na zajęcia profi-

nym okresie dorastania — kontynuuje pani pedagog. — Do szkoły zapraszani są psychologowie, psychiatrzy, terapeuci. Mogą z nimi rozmawiać uczniowie, jak również i rodzice. Mamy też ścisły kontakt z Poradnią Pedagogiczno-Psychologiczną oraz Poradnią Prorodziną, której specjaliści również służą nam pomocą. Z ich udziałem niedawno zorganizowaliśmy w szkole seminarium na temat przemocy.

— To, co wydarzyło się na lekcjach wuefu, nie powinno mieć miejsca, co do tego nie mamy wątpliwości — mówią nauczyciele.

ją plakaty „Dlaczego ukrywacie prawdę, Piotrek przyznał się, że skłamał”.

Mieszkańcy wsi Topórek również wystąpili w obronie młodego pedagoga. W swoim liście napisali: „jego miejsce jest w szkole, a nie w kryminale”.

Do redakcji różnych pism wysyłane są protesty uczniów. Pod nimi składają też podpisy wychowawcy i rodzice. — Media uczyniły z nauczyciela sadystę — a z tym się nie zgadzamy — mówią przedstawiciele grona pedagogicznego. A przy okazji tego incydentu wypowiadają się różni eksperci. Jeden np. sprawdził, że w szkole pracują głównie dewianci. Takie opinie godzą we wszystkich pedagogów i są dla nas bardzo krzywdzące.

KTO WINIEN?

(nauczanie początkowe). Służył w marynarce wojennej, ma z tego okresu dyplomy za wzorowe wykonywanie żołnierskich obowiązków. Jest honorowym krwiodawcą. Był zawsze koleżeński, uczynny i wrażliwy na potrzeby dzieci i młodzieży. Zawsze poświęcał im sporo prywatnego czasu. Często wyjeżdżał na obozy, biwaki. Prowadził zespoły muzyczne. Gra bowiem na wielu instrumentach.

Nie pochwalamy zastosowanej przez kolegę Grzegorza metody poskromienia ucznia — twierdzą nauczyciele z tej szkoły. Nauczyciel powinien przewidzieć ewentualną reakcję dziecka, sytuację, która może być dla niego niebezpiecz-

na. Ale też przyznają, że bywa to trudne, gdyż zachowania niektórych dzieci są nieprzewidywalne. A Piotrek jest dzieckiem krnąbrnym, nadpobudliwym. Lekceważy nasze uwagi — mówi wychowawczyni **Joanna Chilowska**. — Jest uczniem raczej słabym, mało pracuje w domu, nie uważa na lekcjach. Wszelkie próby współpracy z domem nie przynosiły efektów. Ojciec tylko raz był w szkole. Matka przychodzi na każde wezwanie, ale nie przyjmuje naszych uwag, ani propozycji. W tym roku chłopiec został skierowany na zajęcia profi-

laktyczne do Poradni Pedagogiczno-Psychologicznej. Ale jak się ostatnio dowiedziałam, nie uczęszcza na nie. — Niestety, bez współpracy z domem nauczyciel niewiele może zrobić — mówi **Krystyna Ostrysz**, pedagog szkolny. — Być może jednak w stosunku do tego nadpobudliwego chłopca nie wszystko zrobiliśmy. Na pewno należało dokładniej przyjrzeć się domowi, szukać sposobów dotarcia do rodziców i ustalić przyczyny takich zachowań ucznia.

W naszej szkole w miarę możliwości próbujemy przeciwdziałać negatywnym zachowaniom dzieci i młodzieży, pomóc im w tym trud-

— Ale też jesteśmy oburzeni sposobem prezentowania tego wydarzenia przez media. Wyrządziły one krzywdę tak nauczycielowi — podając mocno przejawione wersje zdarzenia — jak i uczniowi, który wszedł w rolę bohatera. A to niekorzystnie odbija się na psychice i zachowaniu Piotra. Stał się on jeszcze bardziej agresywny wobec nas i kolegów.

Pierwsze — tuż po incydencie — zaprotestowały dziewczęta z VIII klasy, które uczył pan Rostkowski. Noszą koszulki z napisami: Chcemy, aby pan Grzegorz powrócił do szkoły. My chcemy naszego wuefistę. W różnych miejscach w szkole i na mieście wiesz-

Podzielamy opinie nauczycieli z Siedlec. Rzeczywiście media zbyt często — na podstawie jednostkowych przypadków — formułują opinie uogólniające o środowisku, a tak się składa, że dotyczy to najczęściej oświaty.

Nie możemy jednak jednocześnie nie zauważyć, że to, co się stało w siedleckiej szkole, powinno dać wiele do myślenia zarówno dyrekcji, nauczycielom, jak również rodzicom. Bowiem — jak mówi przysłowie — dmuchać należy już na zimne, zwłaszcza zaś gdy chodzi o oddane naszej opiece i pedagogicznej wnikiwości dzieci.

IZA KUJAWSKA

XX OGÓLNOPOLSKI RAJD GÓRSKI ZNP

TATRY I PIENINY'98

Uczestnikami rajdu mogą być członkowie ZNP i towarzyszący im mąż, żona, dzieci od 10 lat, którzy uiszcza częściową wpłatę do **20.04.1998** w kwocie: **TRASA I, II, III — 120,00 zł, TRASA IV — 140,00 zł**. Pozostała wpłata winna być uregulowana do **05.07.1998**.

Wpłata do kasy lub na konto bankowe **Oddział Nauczycielski PTTK 87-100 Toruń, ul. Gagarina 224 (tel. 654-30-87) WBK SA Toruń 10901506-5106-128-00-0**

Należy zaznaczyć „XX OGÓLNOPOLSKI RAJD GÓRSKI ZNP”

W zgłoszeniu należy podać: nazwisko i imię, datę urodzenia, adres zamieszkania, miejsce pracy, serię i nr dowodu osobistego, nazwisko i imię kierownika trasy oraz wielkość pokoju. Do zgłoszenia należy dołączyć dowód wpłaty.

Nie będą przyjmowane dzieci (bez względu na wiek) bez udziału rodziców.

Program Rajdu przewiduje zwiedzanie TATR i PIENIN

TRASA I w dniach 9—19.08.1998

Kierownik trasy **Janusz Bokser** — 5 noclegów Dom Turystyczny PTTK Zakopane (1 pokój — 2-osob., 1 pokój 4-osob., 2 pokoje 8-osobowe), 5 noclegów kwatery prywatne Krościenko.

TRASA II w dniach 9—19.08.1998

Kierownik trasy **Mikołaj Adamowicz** — 5 noclegów, kwatery prywatne Krościenko, 5 noclegów Dom Turysty PTTK Zakopane (1 pokój 2-osob., 1 pokój 4-osob., 2 pokoje 8-osobowe).

TRASA III w dniach 9—19.08.1998

Kierownik trasy **Włodzimierz Zajączkowski** — 5 noclegów, kwatery prywatne Krościenko, 5 noclegów Dom Turysty PTTK Zakopane (1 pokój 2-osob., 1 pokój 4-osob., 2 pokoje 8-osobowe).

Koszt uczestnictwa w **TRASIE I, II, III:** (miejsce w pokoju) **2-osob. wyniesie — 358,00 zł, 4-osob. — 273,00 zł, 8-osob. — 247,00 zł.**

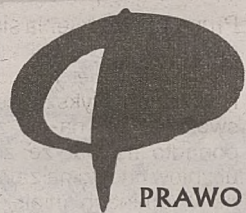
TRASA IV w dniach 9—19.08.1998

Kierownik trasy **Jerzy Wiewiórski** — 10 noclegów Dom Turysty PTTK Zakopane (1 pokój — 2 osob., 1 pokój 4-osob., 2 pokoje 8-osobowe).

Koszt uczestnictwa w **TRASIE IV:** (miejsce w pokoju) **2-osob. — 491,00 zł, 4-osob. — 330,00 zł, 8-osob. — 281,00 zł.**

Z uwagi na małą ilość pokoi 2-, 4-osob. przydział miejsc będzie odbywał się w kolejności zgłoszeń (wpłaty) aż do wyczerpania miejsc. Sugeruje się, aby osoby zainteresowane umieszczeniem ich w pokojach 2-, 4-osob. dokonały zgłoszeń (wpłaty) z dużym wyprzedzeniem. Członkowie PTTK z tytułu należnej zniżki w obiektach PTTK otrzymają częściowy zwrot w Zakopanem.

Szczegółowe informacje: Oddział Nauczycielski PTTK 87-100 Toruń, ul. Gagarina 224, tel. 0-56 654-30-87



PRAWO W OŚWIACIE

przewodnik komputerowy*

LICZY SIĘ POPRAWNA DECYZJA

- § wszystkie akty prawne opublikowane przez MEN i inne regulacje prawne niezbędne w każdej szkole
- § teksty jednolite, uwzględniające kolejne nowelizacje
- § szybkość wyszukiwania potrzebnych informacji na rozmaite sposoby
- § hipertekst, umożliwiający kontekstowe studiowanie przepisów
- § wzorce dokumentów używanych w praktyce szkolnej
- § aktualizacja co najmniej trzy razy w roku
- § cena znacznie niższa niż koszt prenumeraty Monitora Polskiego, Dzienników Urzędowych itp.



Wydawnictwa
Szkolne i Pedagogiczne

00-950 Warszawa ul. Pankiewicza 3
tel./fax (022) 622 00 03



VULCAN
OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE

51-657 Wrocław ul. Kazimierska 15
tel./fax (071) 72 85 58

* Program przeznaczony do użytku na komputerach IBM PC, wyposażonych w system WINDOWS 95 jest niezależnym i samodzielnie działającym elementem kompleksowego systemu zarządzania szkołami VULCAN PLAN.

Od lat mówi się o konieczności równych szans edukacyjnych dla wszystkich — ale różnice wciąż są ogromne.

DZIECKO WIEJSKIE I... BACH

Rozpocznę od liczb i faktów. Tylko jeden uczeń klasy ósmej — na 1041 badanych — był na przedstawieniu teatralnym, w muzeum oraz w filharmonii. Spotkanie z jedną z tych instytucji kulturalnych — bądź z teatrem, bądź z salą koncertową, bądź też z muzeum czy też galerią — deklarowało około 6 proc. uczniów kończących szkołę. I tak — 2,9 proc. było na spektaklu, 1,1 proc. — w filharmonii, 3,2 proc. — w muzeum lub na jakiejś wystawie.

Na 47 badanych gmin — w 2/3 (czyli w 68 proc.) ani jeden ośmioklasista nie był w teatrze, z prawie 80 proc. gmin — nikt nie odwiedził opery czy filharmonii, zaś z ponad połowy gmin młodzież w ogóle nie odwiedziła muzeum. Jedynie w pięciu gminach z instytucjami tymi spotkało się od 3 do 5 uczniów! 94 proc. młodzieży ostatnich klas szkół podstawowych — tak na wsi, jak i w małym mieście — nie zetknęło się z tego typu instytucjami artystycznymi!

Taki obraz kontaktów dzieci wiejskich i małomiasteczkowych z kulturą ukazują, opublikowane*) właśnie badania przeprowadzone — z inicjatywy byłego Departamentu Edukacji Kulturalnej MKiS — przez Instytut Kultury. Badania te, których celem było m.in. rozpoznanie sytuacji w dziedzinie edukacji kulturalnej w czasie przemian systemowych w naszym kraju, przeprowadzono w 47 gminach wiejskich i miejsko-wiejskich. Pierwszy etap badań (Monitoring'93) obejmował instytucjonalne ramy edukacji kulturalnej, opinie i oceny przedstawicieli tych instytucji; drugi etap (Monitoring'94) ujmował problemy edukacji kulturalnej z perspektywy młodzieży. Tak więc badaniami objęto zarówno nauczycieli, bibliotekarzy, księży, kierowników zespołów amatorskich, jak i uczniów klas ósmych szkół podstawowych. Jak się okazało, są to niekiedy zupełnie inne spojrzenia — ale o tym nieco później.

Tymczasem kolejna garść faktów wskazujących na znacznie gorsze szanse edukacyjne dzieci wiejskich. Bo choć od lat wszyscy mówią

o konieczności równych szans dla wszystkich, choć niemal każdy kolejny rząd deklaruje zmiany w tej dziedzinie, sytuacja niewiele się zmienia. Uczniowie szkół wiejskich pozostają wciąż w znacznie gorszej sytuacji niż ich koledzy w dużych miastach.

Starając się m.in. uzyskać odpowiedzi na pytanie: czy szkoła w małym mieście i na wsi jest rzeczywiście centrum kultury, to znaczy kształtuje kompetencje kulturalne, inspiruje zachowania kreacyjne młodzieży i wytwarza trwałe nawyki obcowania z kulturą symboliczną, czy też ogranicza się przede wszystkim do przysposobiania do uczestnictwa w kulturze, dostarczania wiedzy niezbędnej dla jej rozumiejącej recepcji — badający interesowali się najróżniejszymi aspektami i warunkami pracy tych placówek. Oczywiście, również finansowymi. Na pytanie: czy budżet, którym dysponuje szkoła, jest wystarczający dla jej prawidłowego funkcjonowania, jedynie 4 proc. szkół z owych 47 badanych gmin — odpowiedziało, że tak. 94 proc. placówek — tak w mieście, jak i na wsi — skarżyło się na zbyt małe środki.

A oto, jak wygląda sytuacja lokalowa i zaplecze techniczne tych szkół. 56 proc. nie posiada sal gimnastycznych, 60 proc. — stołówek, 57 proc. — świetlic. Większość (62 proc.) odczuwa szczególnie silny brak nowoczesnego sprzętu audiowizualnego: magnetowidów, odtwarzaczy wideo. Powszechne jest jedynie wyposażenie tych placówek w radia, magnetofony i telewizory. Choć jednocześnie okazuje się, że 20 proc. szkół nie posiada telewizora, a prawie połowa skarży się na niewystarczającą jakość odbiorników. Jeśli chodzi o szczególnie dziś pożądane mikrokomputery — 65 proc. placówek nie ma ich wcale, a jedynie 8 proc. dysponuje tym sprzętem w ilości zaspokajającej potrzeby.

Blisko połowa szkół — 46 proc. — nie posiada pianina, a więc instrumentu, bez którego trudno realizować jakąkolwiek edukację muzyczną. W co trzeciej szkole wiejskiej i w co piątej na terenie gmin miejsko-wiejskich — nie odbywają się zajęcia z mu-

zyki. W 24 proc. szkół nie ma nauczycieli muzyki; w 17 proc. — brak nauczycieli plastyki; w 13 proc. — polonistów. W sumie 59 proc. badanych szkół sygnalizowało braki specjalistów (najczęściej — w 46 proc. szkół — odczuwano braki nauczycieli języków obcych).

Trudno zatem się dziwić, że — jak to właśnie wynika z badań — większość organizowanych w szkole imprez ma charakter często rozrywkowy — są to przede wszystkim dyskoteki i zabawy taneczne. Przeciwnie w ciągu roku (w badanych placówkach) organizowano dziewięć tego rodzaju imprez. Tak więc w zasadzie one muszą wystarczyć i zastąpić dzieciom i młodzieży z tych środowisk gros innych możliwości kontaktowania się z kulturą. Konkursy, festyny odbywają się w szkołach wiejskich i małomiasteczkowych nader rzadko. Tylko około 5—7 proc. uczniów bierze udział w dodatkowych zajęciach muzycznych i plastycznych; w zajęciach teatralnych, fotograficznych, komputerowych — uczestniczy w sumie około 3,5 proc. Natomiast sporo badanych — 18 proc. — należy do kół sportowych, 11 proc. uczy się języków obcych.

Biorąc to wszystko pod uwagę, okazuje się, że ponad 62 proc. uczniów nie bierze udziału w szkolnych zajęciach dodatkowych. A to przecież właśnie one spełniają — a przynajmniej powinny spełniać — szczególną rolę w zbliżaniu dwunasto- i czternastoletków do różnych form sztuki, w rozwijaniu wyobraźni, wyzwalaniu różnych form ekspresji artystycznej i twórczej.

Okazuje się, co zresztą nietrudno było przewidzieć, że dzieci nie chodzące na zajęcia praktyczne wywodzą się w większości z rodzin rolników i chłopa-robotniczych. W tej właśnie grupie na jedną osobę chodzącą przypadają ponad dwie osoby nie uczestniczące w zajęciach pozalekcyjnych. Proporcja ta zmienia się wraz ze wzrostem statusu społecznego rodziców. Bo to głównie rodzice ze średnim i wyższym wykształceniem posyłają swoje dzieci na te zajęcia. Dodać ponadto trzeba, że znacznie więcej uczniów chodzi na zajęcia pozalekcyjne w gminach miejsko-wiejskich niż w wiejskich: w tych pierwszych — co drugi uczeń, w tych drugich — tylko co trzeci. Gminy miejsko-wiejskie zatrudniają też dwukrotnie więcej animatorów kultury niż gminy wiejskie.

Tak więc badania Instytutu Kultury potwierdzają powszechne przekonanie o dotkliwym regresie edukacji kulturalnej, którego skutki muszą niepokoić każdego wychowawcę. Unaoczniają też bardzo wyraziście, że całokształt warunków, w jakich odbywa się edukacja szkolna dzieci i młodzieży w środowiskach wiejskich, stanowi istotne ograniczenie — nawet w porównaniu z małymi miastami — ich

rozwój intelektualnego, fizycznego i artystycznego.

Teraz powrócę do sygnalizowanego wcześniej odmiennego spojrzenia na czynniki i instytucje zbliżające uczniów do kultury — ich samych i nauczycieli, a także innych liderów środowisk edukacyjnych. Otóż, gdy uczniom klas ósmych zadano pytanie: kto lub co uczy cię korzystać z kultury, zachęca do kontaktów z nią? — 72 proc. badanych wskazało na dom rodzinny, 69 proc. — na szkołę, 25 proc. — na własne zainteresowania, 24 proc. — na zachęty i postawy kolegów, 19 proc. — na telewizję, 17 proc. — na kościół, 15 proc. — na książki, 12 proc. — na domy kultury (procenty te tak właśnie wyglądają, gdyż istniała możliwość wskazania więcej niż jednego miejsca).

Gdy zaś nauczycielom postawiono pytanie: jacy ludzie i jakie instytucje wprowadzają dzieci i młodzież w świat kultury? — na pierwszym miejscu postawili szkołę i poczynania nauczycieli (93 proc. wypowiedzi), na drugim — telewizję (57 proc.), na trzecim — dom rodzinny (47 proc.), na czwartym książki (25 proc.), na piątym — domy kultury (21 proc.); rolę kościoła zauważyło tylko 6 proc. badanych, zaś rolę rówieśników, kolegów — 5 proc. nauczycieli.

Tak więc młodzież najwyżej ocenia w tym względzie własną rodzinę, zaś

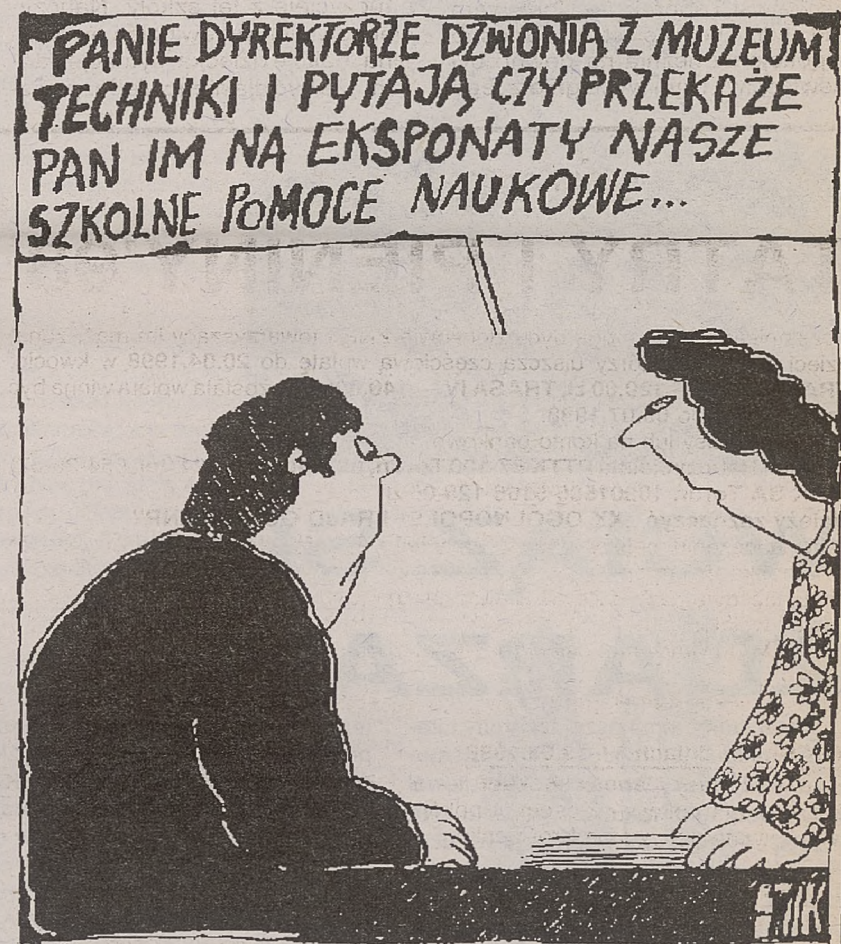
nauczyciele — rolę szkoły i nauczycieli, a więc swe własne działania. I choć różnice procentowe nie są tu duże, warto — a nawet trzeba — głębiej się nad tym zadumać. A także nad tym, dlaczego nauczyciele minimalizują bądź też nie zauważają we właściwych proporcjach wpływu na aktywność kulturalną młodzieży — rówieśników i przyjaciół, a także księży i parafii.

Nie może ponadto nie uderzyć fakt, że uczniowie trzykrotnie rzadziej niż nauczyciele wskazują na edukacyjne możliwości telewizji. Czyżby to znaczyło, że nauczyciele, a wraz z nimi niemała część opinii publicznej myli się przypisując telewizji tak ogromny wpływ na młodych? Czy też może oni sami nie zdają sobie sprawy, jak dalece — mimo wszystko — edukuje ich szklany ekran?

Wyniki badań na temat edukacji kulturalnej w środowisku wsi i małego miasta, przeprowadzone przez Instytut Kultury, skłaniają zatem do wielorakich, nie tylko dotyczących równych szans edukacyjnych, refleksji. Choć oczywiście, wciąż bardzo kiepskie szanse dzieci wiejskich, to jeden z najbardziej niepokojących problemów naszej współczesności.

HENRYKA WITALEWSKA

*) „Edukacja kulturalna w środowisku wsi i małego miasta”. Pod redakcją Wiesławy Pielasińskiej, 1997; w artykule korzystałam zwłaszcza z rozdziałów autorstwa Krystyny Kłosińskiej i Felicji Zuber.



Utworzenie dwudziestu nowych szkół średnich zapowiada warszawskie kuratorium

MIEJSCE DLA KAŻDEGO

W czerwcu mury szkół podstawowych województwa stołecznego opuści 34 800 uczniów. To ponad dwa tysiące więcej niż przed rokiem. Prawie połowa z nich wybierze naukę w liceach ogólnokształcących. Przedstawiciele kuratorium zapewniają, że dla wszystkich, którzy pomyślnie przebrną przez egzaminy, znajdzie się miejsce w szkołach średnich. Jednak, żeby każdemu absolwentowi zagwarantować przyjęcie do liceum, potrzeba siedemdziesięciu dodatkowych klas, czyli około dwudziestu szkół.

— Utworzenie nowych oddziałów w szkołach już istniejących jest niemożliwe — poinformowała Anna Zawisza, wicekurator. Ale i tak co roku dyrektorzy, którzy zaklinają się, że nie otworzą nowych klas, uruchamiają je. Po prostu żal im dzieciaków, które dobrze zdały egzaminy.

Nowe licea będą najprawdopodobniej otwiera-

ne w budynkach szkół podstawowych. Wchodzące w wiek szkolny pokolenie niższe demograficznego powoduje, że da się tam wygospodarować wolne pomieszczenia. Na pewno powstanie liceum ogólnokształcące w szkole przy ulicy Sobieskiego na Mokotowie. Kończą się rozmowy z zespołem szkół przy Hucie Lucchini na Bielanach. Na Ursynowie liceum zostanie utworzone w szkole podstawowej przy ulicy Hirszfelda.

— Rocznik, który teraz kończy ósmą klasę, to wierzchołek wyższego demograficznego. Jednak już w obecnych klasach czwartych obserwujemy gwałtowny spadek liczby uczniów — powiedział Włodzimierz Paszyński, kurator oświaty. Stworzenie klas licealnych w szkołach podstawowych pozwoli na złagodzenie tych wahań demograficznych.

Obecnie w Warszawie i województwie stołecznym publiczne szkolnictwo ponadpodstawowe

składa się ze 135 liceów ogólnokształcących, 110 techników i szkół równorzędnych, 7 liceów technicznych i 34 zawodowych oraz 81 zasadniczych szkół zawodowych. Placówki niepubliczne oferują miejsca w 68 liceach ogólnokształcących, jednym zawodowym oraz w 8 technikach i 4 szkołach zasadniczych. Pełną ofertę szkół ponadpodstawowych zawiera wydany przez Perspektywy Press „Informator dla ósmoklasistów”.

Każdy, kto będzie chciał osobiście zapoznać się z ofertą szkół średnich, powinien 6 i 7 marca odwiedzić III Warszawskie Prezentacje Szkół Ponadpodstawowych. Można też wybrać się na spotkania informacyjne i dni otwarte, które już rozpoczęły się w wielu placówkach. Egzaminy do wszystkich typów publicznych szkół średnich rozpoczną się 22 czerwca. Będzie to wzorem lat poprzednich sprawdzian z języka polskiego i matematyki. Za

zgoda kuratorium możliwe jest poszerzenie egzaminu o dodatkowy test uzdolnień kandydata. Jednak jak zapowiedział warszawski kurator oświaty, będzie to możliwe jedynie w przypadku szkół prowadzących grupy językowe na poziomie zaawansowanym i placówek, w których uczeń musi wykazać się zdolnościami artystycznymi.

— Niewiele wydajemy takich zezwoleń — podkreślił Włodzimierz Paszyński. Nie chcemy, żeby testy predyspozycyjne kandydatów stały się dodatkowymi egzaminami.

Według opracowanego przez kuratorium kalendarza, listy z nazwiskami osób przyjętych powinny być wywieszone 2 lipca o godz. 14.00. Dla tych, którzy nie dostaną się do wymarzonej szkoły zorganizowane będą giełdy wolnych miejsc.

Szkoły niepubliczne terminy i zasady rekrutacji ustalają same. Ale uwaga ósmoklasistów! Pozytywny wynik egzaminu wstępnego uzyskany w szkole niepublicznej nie będzie honorowany w przypadku starań o przyjęcie do placówki publicznej.

ANNA WOJCIECHOWSKA



Jak wynika z naszej ankiety, poszukujecie Państwo w „Głosie” inspirujących materiałów metodycznych. Tworzymy zatem swoistą wymianę doświadczeń dydaktycznych, udostępniając na nie nasze łamy. Zaczynamy tekstem o świętach Bożego Narodzenia w przedszkolu waldorfskim w Olsztynie.

Szkoły i przedszkola waldorfskie są szkołami religijnymi, chrześcijańskimi, aczkolwiek bez ukierunkowania wyznaniowego. W pierwszej szkole waldorfskiej (1919 r.) R. Steiner powierzył prowadzenie lekcji religii przedstawicielom kościołów katolickich i ewangelickich, zgodnie z życzeniami i wyznaniem rodziców.

Szybko jednak zauważył, że dzieci, których rodzice są pozawyznaniowi, powinny także, stosownie do swego wieku, być kształcone religijnie.

Tak powstała nazwa przedmiotu — wolne chrześcijaństwo.

Każda ze wspólnot religijnych (szczególnie jest to widoczne w szkołach waldorfskich w Holandii) ma możliwość prowadzić lekcje religii w ramach planu pracy szkoły bądź poza tym planem, według ustaleń z rodzicami. Lekcje wolnego chrześcijaństwa prowadzą nauczyciele szkół waldorfskich, specjalnie przygotowani do nauczania tego przedmiotu, którego myślą przewodnią jest przypominanie o obecności świata duchowego.

W klasach niższych (I—IV) wykorzystując opowiadania ze Starego Testamentu kształtuje się szacunek dla Boga Ojca, podziw dla piękna i mądrości Stwórcy, uczy się umiłowania prawdy, wdzięczności oraz miłości bliźniego. W klasach od piątej do ósmej pracuje się nad tekstami z Ewangelii, prezentuje się jako wzór do naśladowania żywoty świętych pochodzących z różnych środowisk kulturowych i religijnych.

W klasach od dziewiątej do dwunastej główny akcent jest położony na historię religii i historię Kościoła oraz poznanie religii niechrześcijańskich.

W niektórych szkołach waldorfskich raz w tygodniu organizowane jest święto religijne wprowadzone przez Rudolfa Steinera.

W święcie niedzielnym biorą udział uczniowie klas od pierwszej do ósmej, w święcie młodych — klasy dziewiąta i dziesiąta, a w święcie ofiarnym — najstarsi uczniowie.

W świętowaniu tych świąt biorą udział także rodzice.

Przedszkole waldorfskie w Olsztynie-Brzezinach zostało założone 15 listopada 1990 roku. Funkcjonuje w dużym, wolno stojącym domu przy ulicy Sakowicza 6. Opiekę nauczycielską sprawuje tu Barbara Piesak. Do przedszkola uczęszcza 21 dzieci w wieku od 2,5 do 6 roku życia. Zajęcia odbywają się od 7.00 do 13.00. Dwa razy sześciolatki zostają w przedszkolu o godzinę dłużej. Dzieci spożywają tu tylko jeden posiłek, którym są przyniesione z domu kanapki, a nauczycielka robi im do picia ziołową herbatkę, każdego dnia inną.

W przedszkolu znajduje się sala do zabaw i zajęć i pomieszczenia pomocnicze (łazienka, szatnia, kuchnia, piwnica). Za domem jest ogród i piaskownica. Wystrój sali nie przypomina sal przedszkolnych przedszkoli publicznych. Komoda, krzesła, stoliki są drewniane. Na nich stoją lalki z kolorowej wełny, papieru, drewna. Świerkowa choinka, kalendarz adwentowy, świecznik, szopka, witraże tworzyły przedświąteczny nastrój.

RYTMY

W przedszkolu znajdują się stałe kąciki zajęć, takie jak: kuchenny, pór roku, pokoik lalek i odpoczynku. Stanowią one stały element wystroju przedszkola waldorfskiego. Nad kuchnią i kącikiem lalek rozpostarte są baldachimy, które zapewniają dzieciom intymność. W kuchni przedszkolaki mogą posługiwać się garnuszkami, łyżkami, „gotować” na drewnianej kuchence. W kąciku lalek charakterystyczne dla przedszkola waldorfskiego — lalki wykonane są z wełny i flaneli. Silne wrażenie wywołują proste lalki zrobione z odrobiny wełny i związanej w odpowiedni sposób chusty.

Zwinięta serwetka ma dużą wartość kształcącą, gdyż dziecko własną wyobraźnią musi dopełnić to, czego jej brakuje jako podobiznie człowieka. Dzieci mają do zabawy drewniany stółik z małymi krzeselkami, wiklinowe wózki, kołyski i łóżeczka dla lalek. Znajduje się też kącik z klockami. Używa się tu różnej długości gałęzi, konarów, korzeni. Służą one do zabaw konstrukcyjnych, lecz mogą być wykorzystane jako produkty spożywcze, ozdoby, podstawki. W zagłębieniu sali urządzony jest kącik sypialny dla osób zmęczonych. Obok kącika w wiklinowych koszach poskładane są duże chusty i kolorowe płaty materiałów — służą one do budowy przy pomocy skrzyni i stojaków domów, do przebierania się i ubierania lalek. Odpowiednikiem kącika przyrody jest „stół pór roku”. W kąciku tym widnieją zarówno znamiona danej pory roku, jak i zbliżających się świąt rocznych. Kolorowy materiał rozwieszony na ścianie nadaje odpowiednią barwę pory roku: czerwień i brąz — jesieni, biel — zimie, zieleń z żółcią — wiosnie, a słomiana żółć z pomarańczem — latu. Przy okazji święcenia dnia Michała w kąciku ustawiony jest obrazek przedstawiający Świętego Michała pokonującego smoka. Przed świętami Bożego Narodzenia kącik zdobi stajenka — z Jezusem w żłobku, Marią, Józefem i różnymi zwierzętami.

Opiekę merytoryczną i organizacyjną nad przedszkolem sprawuje Joop van den Heuvel z Holandii. Opłata za przedszkole wynosi 80 zł. Przedszkole waldorfskie utrzymuje się nie tylko z odpłatności rodziców, dofinansowane jest również przez Urząd Miasta w Olsztynie. Dodatkową formą zarobku są organizowane raz lub dwa razy do roku bazy zabawek. Przed przedszkolem na stołach sprzedawane są zabawki wykonane przez rodziców. Można tu również kupić materiały farbowane naturalnymi barwnikami, kolorowy filc, dzwoneczki. Dochód z bazaru przeznaczony jest na bieżące potrzeby przedszkola. W przedszkolu ogromną wagę przywiązuje się do współpracy z rodzicami. Co miesiąc na dwugodzinym spotkaniu z nauczycielką poruszane są sprawy związane z wychowaniem, psychologią dziecka i prawami jego rozwoju. Rodzice wykonują wszelkie prace porządkowe na terenie przedszkola. Oprócz comiesięcznych spotkań rodzice włączają się do przygotowania i realizacji obchodów rocznych świąt.

Przedstawimy tygodniowy rytm zajęć — od poniedziałku do piątku, tydzień poprzedzający święta Bożego Narodzenia. W pracy pedagogicznej przedszkola waldorfskiego ogromną wagę przywiązuje się do rytmu dnia, tygodnia, miesiąca i roku. Tygodniowy rytm zajęć znajduje swe odbicie w czynnościach dzieci:

poniedziałek	— eurytmia,
wtorek	— praca z materiałem naturalnym,
środa	— próba inscenizacji bożonarodzeniowej,
czwartek	— pieczenie ciasta,
piątek	— wigilia.

Rytm dnia w przedszkolu waldorfskim omówimy na przykładzie poniedziałku. W przypadku kolejnych dni tygodnia jedynie zasygnalizujemy rytm dnia, by dokładnie omówić działalność dzieci odróżniając ten dzień od pozostałych.

Poniedziałek

Dzieci przychodzą o 7.00 razem z rodzicami. Przy wejściu witają się z nauczycielką przez podanie ręki i krótką z nią rozmowę. Czas schodzenia się dzieci jest momentem swobodnej zabawy. Gdy są już wszystkie dzieci, wspólnie z nauczycielką stają w kole i następuje powitanie:

*Na złocistym nieboskłonie
Wschodzi Słońce w blasku tonie,
Daje nam ten dzień.
Ciemnością miękko otuleni
Z nocy siły swe bierzemy,
Na ten nowy dzień.
Nasze serca pełne są wdzięczności.
Stajemy do pracy silni i radośni.*

Po przywitaniu nauczycielka powraca do rozpoczętej wcześniej pracy (praca przy stoliku, desce do prasowania czy kołowrotku), a dzieci zaczynają zabawę w budowanie osady i w „dom”. Zabawa kończy się około godziny 9.30. Wtedy nauczycielka staje na środku sali i zwołuje dzieci do porządkowania sali. Moment ten zainicjowany jest zawsze tą samą piosenką:

*Bim bam, bim bam
Dzwon do pracy
Wzywa nas
Spieszcie się,
bo płynie czas
Bim bam, bim bam.*

Wychowawczynie śpiewa tę piosenkę dopóki wszystkie dzieci nie staną w kole. Następuje sprzątanie sali. W przedszkolu waldorfskim wszystko ma swoje stałe miejsce. Po uporządkowaniu sali i przy śpiewie piosenki „Choinka pachnąca” wszyscy składają materiały. Taką pracą wycisza wewnętrznie i przygotowuje do wykonania kolejnych czynności. Jest nią zabawa naśladowcza w kole. Nauczycielka mówi wierszyk:

*Chwyćmy się za ręce
I zrobimy koło duże.
Opuśćmy rączki
Zamykamy nasze okienka.
Drzwi zamykamy na kluczyk
Kluczyk chowamy do sakiewki.
Sakiewkę zaciągamy
I do kieszonki chowamy.*

Po zabawie w kole odbywa się powitanie przy szopce. Dzieci wraz z wychowawczynią utworzyły korowód i idąc do szopki śpiewały:

*Cicho, cicho teraz nie mów nic
Powolutku idzie cud,
Dzieciąteczko już u wrót.*

Stojąc przy szopce, jedno z dzieci zapaliło świecę w świeczniku adwentowym. Na drewnianym stojaku ozdobionym świerkiem, ustawione są cztery świece (ponieważ adwent ma cztery tygodnie). Każdego dnia jedno wyznaczone dziecko zapala świecę. W pierwszym tygodniu jedną, w drugim dwie i tak dalej. Dzieci wiedzą, że w momencie, gdy płoną już cztery świece adwent się kończy, a zbliżają się święta. Po zapaleniu świecy w świeczniku adwentowym dzieci otwierają kolejne okienko w kalendarzu adwentowym. Jest on wykonany z kartonu w kształcie koła i znajdują się na nim dwadzieścia cztery okienka. Kalendarz adwentowy kryje całą historię biblijną, poczynając od zwiastowania Anioła, poprzez wędrówkę Maryi i Józefa, skończywszy na narodzinach Dzieciątka. Dzieci idąc do kalendarza adwentowego, spokojnie śpiewają pieśń pod tytułem „Nad gwiazdami, nad słońcami”.

*Nad gwiazdami, nad słońcami,
lekki jest Maryi krok.
Lite złoto, jasna radość
Dzieciąteczku niesie już.
Gdy Maryja święta idzie
otoczona wieńcem gwiazd,
to jej dobre dłonie tkają
gwiazdkę, która błysnie nam.*

Po otworzeniu kolejnego okienka dzieci przygotowują się do czynności mycia rąk. Zasygnalizowane jest to przez zabawę w kole polegającą na powtarzaniu gestów.

*Tu prawą mam rękę, tu lewą mam rękę.
Jak myje się ręce pokażę dziś wam.
O mydło poproszę oraz o szcztotkę.
Bo ja się wody nie boję
ja nie jestem tchórz.*

Po zabawie dzieci myją ręce i siadają w kole śpiewając piosenkę.

*Woda z dachu kap, kap, kap
Złap kropelkę w łapki złap. /bis*

Piosenka śpiewana jest do momentu utworzenia koła przez dzieci. Nauczycielka ma muszelkę, a w niej olejek sosnowy. Podchodzi ona do każdego dziecka i do wyciągniętej ręki „wpada” kropla olejku. Wszystkie dzieci rozcierają olejek przy śpiewie piosenki.

*Umył Stasiu ręce, buzię, szyję
i do uszu też zagląda.
Spójrzcie, jak Staś pięknie wygląda.*

Razem z dziećmi nauczycielka buduje korowód — sanie i śpiewając „Jadą sanie” schodzą oni do kuchni na śniadanie. Jest godzina 10.30. Wyznaczono dwóch dyżurnych do pomocy. Roznoszą oni rówieśnikom talerzyki ze śniadaniem i herbatą. Przed śniadaniem trzymając się za ręce wszyscy mówią:



*W ziemi wzrastało,
W słońcu dojrzewało,
Od deszczu rozkwitło,
Jedźmy błogosławiąc.
Smacznego!*

Po modlitwie dzieci jedzą przyniesione z domu kanapki i popijają herbatą owocową. Po skończonym posiłku następuje podziękowanie:
*Za te dary nieba i ziemi
Wszyscy pięknie dziękujemy.*

W śniadaniu uczestniczyła również Beata — eurytmistka. Po posiłku rozpoczęła swoje zajęcia. Celem eurytmii jest nauka wycucia rytmu w tańcu, w śpiewie, w rozmowie, w pracy, w życiu. Dzieci podczas zajęć eurytmii ilustrują gestem zdania, wiersze, piosenki, opowieści ruchowe. Wykonują to zarówno podczas siedzenia, stania, jak i w ruchu. Dzieci uczą się dykcji, modowania głosu, zróżnicowania tempa i dynamiki mowy. Eurytmistka gestem ilustrowała opowieść o dębnie. Opowiadała o świecie przyrody i magii. Dużo w jej słowach było: elfów, krasnali, wrózek, drzew, roślin, śniegu, wiatru, słońca. Przez cały okres adwentu słuchały tej opowieści, a dopiero dzisiaj poznały tajemnicę dębu (była to wiadomość o narodzinach Jezusa).

Po zajęciach z eurytmii odbyła się mała uroczystość. Jedno z dzieci obchodziło swoje urodziny. Adaś jako solenizant dostał koronę i płaszcz. Później wybrano dwóch głównych pomocników Mikołaja (Księżyc) i Magdę (Słońce). Tworzą oni czoło gwiazdnego powozu, z tyłu znajdują się dwie gwiazdki. Do tego powozu wchodzi Adaś. Jedzie on wokół sali, w tym czasie wychowawczynie opowiada o chłopcu, który przybył z Ziemi do gwiazd. Następnie dzieci siadają w kole (Adaś siada na kolanach nauczycielki). Wychowawczynie wiążąc chustkę opowiada bajkę o Adasiu. Chłopiec jako solenizant dostał prezent. Była to muszelka w czerwonym woreczku z wyszytą literką A. Zajęcia w przedszkolu kończy bajka o dzieciątku Jezus. Około godziny 13.00 przychodzą rodzice i zabierają dzieci. Zostają tylko sześciolatki, które dwa razy w tygodniu są godzinę dłużej, żeby nadrobić różnice programowe, jakie obowiązują w przedszkolach publicznych.

Wtorek

Dzień ten rozpoczynały zabawy dowolne. Nauczycielka również pracuje. Praca jej polega na lepieniu szopek z wosku i wypisywaniu zaproszeń na piątkową wigilię. Dzieci interesują się pracą nauczycielki i pomagają jej.

Praca dzieci: wykonanie szopki.
Materiały i narzędzia: glina, wosk, świerk.
Sposób wykonania: w czasie adwentu dzieci wykonywały z wosku postacie: Maryi, Józefa, Jezusa i łożek. Następnie ustawiają na podstawie z gliny wykonane postacie. Na końcu dekorują stajenkę gałązkami świerku.
Praca dzieci: wykonanie zaproszeń na wigilię.
Materiały i narzędzia: tektura kolorowa, wstążeczka, długopis, dziurkacz, nożyczki.
Sposób wykonania: pracę tę dzieci wykonały wspólnie z nauczycielką. Nauczycielka sama wycięła gwiazdki i zrobiła dziurki. Dzieci przywiązywały je wstążeczkami. Wypisanie zaproszenia należy do nauczycielki.

O godzinie 10.30 rozpoczyna się śniadanie. Po śniadaniu dzieci zanurzały świece w wodzie, najpierw wrzącej, potem chłodnej. Pracy tej towarzyszył śpiew kolęd.
Praca dzieci: robienie świeczek.
Materiały: knot, rozgrzany wosk.
Sposób wykonania: codziennie dzieci zanurzały knot w rozgrzanym, płynnym wosku. Praca ta trwała przez cały okres adwentu. Dopiero w ostatnim tygodniu gotowe świece zanurzały 2 razy we wrzątku, a potem w chłodnej wodzie.

Kolejną czynnością była próba inscenizacji bożonarodzeniowej. Rozpoczęła się ona o 11.30. Próba przedstawienia odbywała się przez cały tydzień po to, aby w piątek dzieci przedstawiły ją rodzicom. W inscenizacji biorą udział wszystkie dzieci. Niektóre z nich otrzymują główne role: Maryi, Józefa, Anioła Gabryela, I karczmarza, II karczmarza i III karczmarza. Te dzieci, które nie otrzymały głównych ról są: aniołami, pasterzami, wypasnymi zwierzętami. Narratorem jest nauczycielka. Zabawa korowodowa — inscenizacja szopki.

Narrator: *Była sobie Maria — młoda dziewczyna i żył Józef — stolarz. Pobrali się, ale mieszkali oddzielnie. Pewnej nocy do Maryi przyszedł Anioł Gabryel i mówi:*

Gabryel: *Mario, bądź pozdrowiona. Bóg jest z Tobą. Pobłogosławił cię i porodził syna, któremu dasz na imię Jezus. Będzie on królem całego świata i panował będzie po wsze czasy.* (Anioł odchodzi)

Narrator: *Gdy dowiedział się o tym Józef, chciał opuścić Marię, gdyż bał się śmiechu i wyszydzania ludzi.* (Anioł przychodzi do Józefa)

Gabryel: *Józefie, weź Marię, żonę swą i zamieszkaj razem z nią. Ona porodzi syna, któremu dasz na imię Jezus. On zbawi wszystkich ludzi.*

Narrator: *I Józef z Marią zamieszkali razem. Niebawem jednak ogłoszono spis ludności i musieli oni wyruszyć w daleką drogę do Betelejem. Józef podczas wędrówki pomagał Marii. Wreszcie dotarli na miejsce. Weszli do pierwszej karczmy.*

Józef: *Czy są tu miejsca do spania?*
I karczmarz: *Wszystkie miejsca są zajęte.*

Narrator: *Józef z Marią udali się do następnej karczmy.*
Józef: *Czy są tu miejsca do spania?*

II karczmarz: *Idźcie stąd precz, nie ma dla was miejsca.*

Narrator: *Józef i Maria poszli do następnej karczmy.*

III karczmarz: *U mnie w karczmie miejsca są zajęte, ale mam stajenkę, w której możecie przenocować.*

Narrator: *I karczmarz zaprowadził ich do stajenki. Była ciemna i spokojna noc. Tej właśnie nocy narodziło się dzieciątko.*

Wszyscy śpiewają kolędę „Wśród nocnej ciszy”. (Maria wstaje, z tyłu Anioł kładzie symbolicznie na jej ręce Dzieciątko. Maria siada i kołysze dziecko.)

Narrator: *Niedaleko stajenki było pastwisko, na którym przez cały czas pasterze wypasali owce i trzodę. Nocą palili ognisko, a jeden z nich czuwał, żeby do stada nie przychodziły wilki. Do pasterzy przyszedł Anioł z zastępami anielskimi.*

Wszyscy śpiewają kolędę „Anioł pasterzom mówił”.

Narrator: *I pasterze udali się do stajenki z podarunkami.*

Wszyscy śpiewają kolędę „Do szopki”.

Narrator: *Pierwszy z pasterzy przyniósł dzieciątku koszulkę, drugi — śmietankę, trzeci — wełnę. Nagle zabeczały owce i Maria to usłyszała. W ten sposób spełniło się postanie dla owiec, one pierwsze zobaczyły Dzieciątko.*

Wszyscy śpiewają kolędę „Lulajże Jezuniu”. (Anioł idzie przodem. Za nim Maria, Józef, pasterze i karczmarze.) Wszyscy śpiewają kolędę „Pójdźmy wszyscy do stajenki”. Inszenizacja kończy się około godziny 12.00, wówczas rozpoczyna się zabawa w kole. Po zabawie dzieci wraz z nauczycielką wychodzą na podwórze. Do zabaw wykorzystują taczki, łopatki, piłki leżące w piaskownicy. O godzinie 12.30 wracają do przedszkola, by wysłuchać bajki pt. „Wigilijna róża”. Opowieść bajki kończy dzień w przedszkolu.

Środa

Główną czynnością, wokół której skupiały się inne zajęcia tego dnia była próba inscenizacji bożonarodzeniowej. Poza tym, dzień ten swym rytmem nie różnił się od pozostałych:
8.00—10.30 — zabawy dowolne,
10.30—11.00 — śniadanie,
11.00—11.30 — robienie świec,
11.30—12.30 — próba inscenizacji bożonarodzeniowej,
12.30—13.00 — opowiadanie bajki „Wigilijna róża”.

Czwartek

Dzień ten podobał nam się najbardziej. Jest to zawsze dzień pieczenia chleba, a w okresie świątecznym ciasta. W dniu pieczenia ciasta i dekorowania pierników najsilniej odczułyśmy panującą w przedszkolu domową atmosferę. Dzień ten rozpoczął się jak zawsze. Dzieci przyszyły o 7.00 razem z rodzicami. Czas schodzenia się dzieci jest momentem swobodnej zabawy. Chłopcy i dziewczęta zbudowały w tym dniu pojazd kosmiczny. Nauczycielka w tym czasie także pracuje. Dokańcza szopki, robi gwiazdy i lampiony. Dzieci najpierw z zainteresowaniem przyglądają się pracy wychowawczynie, by później się w nią włączyć.

Około godziny 9.15 przyniesiono z kuchni produkty potrzebne do zrobienia ciasta. Praca dzieci polegała na wysypywaniu i mieszaniu składników.

Praca dzieci: pieczenie ciasta.
Składniki: 2 szklanki mąki, 1 szklanka cukru, 1 kg jabłek, cynamon, soda, proszek do pieczenia, 4 jajka.
Sposób wykonania: dzieci zasypują pokrojone w kostkę jabłka cukrem, dodają mąkę, jajka, sodę i proszek do pieczenia. Następnie mieszają wszystkie składniki na gładką masę. Gotowe ciasto wlewają do blachy wysypanej mąką i zanoszą do piekarnika.

O godzinie 9.45 dzieci są zwolowane do uporządkowania sali. Po uporządkowaniu sali i przy śpiewie piosenki „Jadą sanie” dzieci składają materiały. Następną czynnością dzieci jest zabawa polegająca na ilustrowaniu gestem treści piosenki „Praczki”.

*Tu lewą mam rączkę, a tu prawą mam,
jak praczki pracują pokażę ja wam.
Tak piorą, tak piorą, przez cały Boży dzień. /bis
Wieszają, wieszają przez cały Boży dzień. /bis
Maglują, maglują przez cały Boży dzień. /bis
Prasują, prasują przez cały Boży dzień. /bis*

Po zabawie rozpoczyna się próba inscenizacji bożonarodzeniowej. Kolejnym porządkiem dnia jest powitanie przy szopce. Godzina 10.30 to pora śniadania. Po śniadaniu dzieci dekorują upieczone wcześniej pierniki lukrem i bakaliami i gotują kompot z suszu.

Praca dzieci: robienie lukru.
Składniki: cukier puder, mleko, masło.
Sposób wykonania: dzieci zalewają gorącym mlekiem cukier puder, dodają do niego masło i ucierają na gładką masę.

Praca dzieci: pieczenie ciasteczek (pracę tę dzieci wykonywały w poprzednim tygodniu).
Składniki: 15 dkg mąki, 10 dkg masła, migdały, białko, sól, śmietana.

Sposób wykonania: dzieci wysypują do miski mąkę, masło i cukier ze szczyptą soli. Dodają łyżkę kwaśnej śmietany i zagniatają ciasto. Następnie wkładają na deseczkę i cienutko wałkują. Rozwałkowane ciasto posypują migdałami, uprzednio smarując białkiem. Z ciasta wykrawają ciastka o dowolnym kształcie i układają na blasze. Pieką na ciemnożłoty kolor.
Praca dzieci: dekorowanie ciastek bakaliami.
Składniki: orzechy laskowe i włoskie, wiórki kokosowe, migdały, rodzynki.
Sposób wykonania: Dzieci smarują ciastka najpierw lukrem, a potem dekorują je w dowolny sposób bakaliami i zostawiają do wyschnięcia.

Praca dzieci: gotowanie kompotu z suszu.
Składniki: suszone gruszki, jabłka, śliwki, morele.
Sposób wykonania: dzieci wrzucają do wrzącej wody suszone owoce i gotują do miękkości.

Następnie poszły do sali przygotowywać się do próby inscenizacji. Zajęcia kończą się o 12.30 opowiadaniem bajki pod tytułem „Wigilijna róża”. Starsze przedszkolaki zostają do godziny 14.00.

Piątek

W tym dniu dzieci z przedszkola waldorfskiego mają swoją wigilię. Folklor odnajdujemy tu w zwyczaju przygotowywania i spożywania tradycyjnych potraw, łamaniu się opłatkiem, śpiewaniu znanych kolęd. Ponadto podczas wigilii dzieci przedstawiają inscenizację szopki, z której treścią zapoznawały się w czasie adwentu. Dzieci pod kontrolą nauczycielki przygotowywały takie potrawy, jak: ciastka, ciasto, kompot z suszu. Tymi potrawami świątecznymi dzieci poczęstują swoich rodziców.

A oto jak przebiegał ten dzień w przedszkolu waldorfskim:
9.00—10.00 — zabawa dowolna,
10.30—11.00 — śniadanie,
11.00—11.20 — sprzątanie i przygotowanie do wigilii (ustawienie stołów, nakrycie ich obrusem, przyniesienie potraw i kompotu z kuchni).

O godzinie 11.30 do przedszkola przychodzą rodzice. Zajmują miejsca przy stole. Dzieci witają się z rodzicami. Teraz przyszedł czas na inscenizację bożonarodzeniową. Po przedstawieniu nauczycielka dzieli się opłatkiem z rodzicami. Wszyscy wzajemnie składają sobie życzenia. Potem nauczycielka, rodzice i dzieci śpiewają kolędy. Po wigilii sprzątają wyznaczeni rodzice. O godzinie 12.30 wszyscy zebrani żegnają się i rozchodzą do swoich domów.

Wydaje się nam, że zaprezentowany materiał przybliżył obchodzenie świąt Bożego Narodzenia w przedszkolu waldorfskim i pozwolił dostrzec rolę świąt chrześcijańskich w pedagogice Rudolfa Steinera.

JADWIGA WASIUKIEWICZ, ANNA WYRWIŃSKA

Dr Jadwiga Wasiukiewicz jest adiunktem w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego oraz absolwentką Studium Niezależnej Pedagogiki przy Uniwersytecie Warszawskim (pedagogika waldorfska).
Mgr Anna Wyrwińska jest absolwentką kierunku edukacja wczesnoszkolna w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego, a także nauczycielką przedszkola w Gdańsku.

CZY WIESZ, ŻE...

ponad 2000 szkół
korzysta
z programu
„Plan lekcji 2000”

VULCAN to największy
polski producent systemów
zarządzania dla oświaty



ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław tel./fax (0-71) 480158, 728558



MAMUSIA ZA PIENIĄDZE

Zgodnie z rozporządzeniem, podpisanym jeszcze przez ministra Wiatra rozpoczęto nabór kandydatów na „kontraktowych” rodziców zastępczych. Ministerstwo potrzebne były wówczas reformatorskie pomysły, więc wyjęto z szuflady, po paru latach, projekt dr Marii Kolankiewicz pn. „Pogotowie rodzinne” i (już bez podawania nazwiska autora) rozpoczęto akcję, która nie ma nic wspólnego zarówno z polską wersją projektu, jak i z jego zagranicznymi pierwowzorami. Chyba we wszystkich gazetach w Polsce ukazały się artykuły, z których wynikało, że można zarabiać pieniądze za objęcie tymczasową, rodzinną opieką dziecka, które w danej chwili tej opieki jest pozbawione. Zdeorientowane ośrodki adopcyjno-opiekuńcze, do tej pory nie bardzo wiedzą, co to właściwie jest „rodzina kontraktowa”, jak szkolić ewentualnych kandydatów i dlaczego „kontraktowym” będzie się płacić za opiekę nad sierotkami.

Czym miały być „rodziny kontraktowe”? Była to forma opracowana głównie z myślą o dzieciach do lat trzech, które obecnie w sytuacji braku opieki ze strony rodziców muszą trafiać do instytucji, czyli do domów małych dzieci. Jak już dawno udowodniono, „szok instytucjonalny” jest najboleśniej dla własnie dla niemowląt, które potrzebują indywidualnych i częstych interakcji z dorosłym człowiekiem. Badania dowiodły, że w domach małych dzieci kontakt z niemowlęciem ma bardzo dużą liczbą dorosłych opiekunów, przy czym kontakt ten jest „mechaniczny” i bezosobowy, co szybko prowadzi do powstawania objawów choroby sierocy.

Ponadto domy małych dzieci są instytucją niezwykle drogą, gdzie koszt miesięcznego pobytu dziecka może sięgać (bez pieniędzy sponsorów) nawet 2000 zł. Stąd powstał pomysł, aby przeszkolić i zarejestrować kandydatów do pełnienia roli „pogotowia rodzinnego”. Byłyby to rodziny, które w każdej chwili dnia i nocy mogłyby przyjąć niemowlę lub małe dziecko, które zostało porzucone lub decyzją sądu odebrane rodzicom.

Rodziny miały otrzymywać wynagrodzenie nawet za samo pozostawienie „w gotowości” do przyjęcia dziecka, ponieważ wymagałoby to od nich pewnego przeorganizowania życia osobistego. W razie potrzeby odpowiednie służby (np. policja) dysponowałyby adresami pogotowia rodzinnych i dziecko, zamiast do domu dziecka, trafiłoby do „cioci i wujka”. Ludzie ci mieliby za zadanie zaopiekować się dzieckiem tylko do czasu załatwienia wszystkich formalności związanych z powrotem dziecka do własnej matki lub, gdyby byłoby to niemożliwe, do czasu znalezienia rodziny adopcyjnej lub zastępczej. W praktyce dziecko powinno przebywać w pogotowiu rodzinnym od kilku dni do maksimum kilku miesięcy, po czym rodzina opiekunów znów przechodziłaby w „stan gotowości” i oczekiwałaby na kolejne dziecko. Tego rodzaju rozwiązanie dałoby wielkie korzyści dzieciom, które nie ponosiłyby fatalnych strat rozwojowych, na które są narażone w domach dziecka. W porównaniu do drogiej i niewydolnych domów dziecka byłaby to mniej więcej dwa razy tańsza forma opieki. Ponadto można by w ten sposób

znaleźć zatrudnienie dla wielu bezrobotnych, w tym np. pielęgniarek.

Najważniejsze jest to, że w zamyśle autorów pomysłu (projekt był wielokrotnie rozpatrywany przez Zespół ds. Sieroctwa Społecznego kierowany przez profesora Stelmachowskiego) nigdy nie pojawiła się opcja płacenia za długoterminową opiekę zastępczą, za wyjątkiem może „wielodzietnych” rodzin zastępczych, jakimi są wymierające obecnie rodzinne domy dziecka. Tego rodzaju rozwiązanie byłoby demoralizujące i mogłoby całkowicie uniemożliwić rozpoczęcie kampanii na rzecz tworzenia niespokrewnionych rodzin zastępczych, które są podstawą systemu opieki nad nie chcianymi dziećmi w wielu krajach zachodnich. Tam jednak rodzicami zastępczymi stają się ludzie, w których odpowiednimi metodami odkrywa się powołanie do bezinteresownej pomocy dzieciom. W zależności od potrzeb rodziny zastępczej państwo wspiera rodzinę w kosztach utrzymania dziecka, przy czym pomoc taka jest zwykle na tyle mała, że nie może być to motywacją do opieki nad cudzym dzieckiem.

W Polsce po ogłoszeniu naboru „rodziców kontraktowych” (czy można wymyślić bardziej bezduszną nazwę?) nie będzie już chyba powodu, by zajmować się jakimiś dziećmi za darmo, skoro można to robić za pieniądze. Myślę, że w ten sposób można by szybko pozbyć się wielu niewydolnych domów dziecka. Wiele rodzin weźmie przecież nawet po parę dzieciaków, skoro za to płacą. Czy jednak będzie w takim systemie miejsce na indywidualne powołanie, przyjaźń i miłość? Raczej można tylko oczekiwać, że wychowane za pieniądze dzieciaki kupią sobie w przyszłości mężów i żony i oczywiście nie urodzą własnych dzieci, dopóki im ktoś za to nie zapłaci...

TOMASZ POLKOWSKI
przewodniczący
Towarzystwa „Nasz Dom”

UCHRONIĆ OD RECYDYWY

Edukacja skazanych jest ważnym czynnikiem przygotowującym ludzi czasowo izolowanych do powrotu do normalnego życia. Świadomość reedukacyjnej i resocjalizacyjnej roli nauczania skazanych wśród decydentów pozwoliła temu szkolnictwu przetrwać burze ostatnich lat, choć zbierały się nad nim groźne chmury zapowiadające likwidację lub znaczne ograniczenia zakresu nuczania ludzi pozbawionych wolności.

Likwidacja czy poważne ograniczenia byłyby — moim zdaniem — poczynaniami co najmniej niekorzystnymi i to zarówno dla jednostek bezpośrednio zainteresowanych możliwością zdobycia wykształcenia i zawodu, jak i dla całego społeczeństwa. Umożliwienia edukacji skazanym nie można traktować jako nagrody. Jest to bowiem elementarny obowiązek cywilizowanych społeczeństw.

Powyższa konstatacja wynika z prostego rozumowania: jeśli społeczeństwo (czy państwo) nie zapobiegło demoralizacji młodego człowieka i musi go izolować, to obowiązkiem tegoż społeczeństwa jest dążenie do naprawienia dotychczasowych niedociągnięć i zapewnienie możliwości kształcenia w warunkach izolacji, aby przygotować skazanego do życia na wolności i uchronić się przed recydywą. Trzeba bowiem pamiętać, że do zakładów karnych bardzo często trafiają ludzie młodzi bez podstawowego wykształcenia, bez zawodu, reprezentujący moralność Kalego. Jest to niewątpliwie — przynajmniej w jakimś stopniu — uboczny produkt nowych warunków społecznych i ekonomicznych, głównie rosnącego ubóstwa, kontrastów społecznych i bezrobocia.

W tej sytuacji nie dziwi fakt, że potrzeby w zakresie kształcenia skazanych rosną, choć baza szkolnictwa więziennego nie ulega widocznej poprawie ani ilościowej, ani jakościowej.

Szkoły przywieszienne działają w trzydziestu zakładach karnych, a obowią-

kowi nauczania podlegają ci skazani, którzy nie posiadają wykształcenia podstawowego, nie mają wyuczonego zawodu lub są pozbawieni prawa wykonywania zawodu posiadanego. Na poziomie szkoły średniej naukę mogą podjąć ci pensjonariusze zakładów karnych, którzy posiadają wykształcenie podstawowe i zawód, a chcą wykorzystać czas izolacji na zdobycie innego zawodu, pogłębienie już posiadanej wiedzy i umiejętności zarówno zawodowych, jak i podniesienie na wyższy poziom wiedzy ogólnej.

Szkoły przywieszienne zorganizowane w 23 jednostki organizacyjne dysponują łącznie 160 izbami lekcyjnymi. Różnymi formami kształcenia obejmuje się rocznie ok. 4500 słuchaczy, przy czym większość z nich uczęszcza do szkół zasadniczych, ucząc się następujących zawodów: krawiec, stolarz, ślusarz, kucharz, introligator, fryzjer, poligraf, betoniarz-zbrojarz, malarz-tapicer, elektromechanik, monter rtv, kaletnik, obuwnik i rolnik. Spośród wymienionych zawodów tylko dwa ostatnie nie cieszą się zbyt wielkim wzięciem, choć są to zawody, które umożliwiają znalezienie pracy, np. w punktach usługowych na terenie całego kraju lub objęcie gospodarstw rolnych po rodzicach. Istnienie szkół czy klas przygotowujących do tych zawodów jest uzasadnione również tym, że istniejąca baza produkcyjna umożliwia zatrudnienie skazanych i realizację praktycznej nauki zawodu.

W szkołach średnich dla dorosłych pobiera naukę ok. 900 skazanych, głównie w średnich studiach zawodowych oraz technikach na podbudowie szkoły zawodowej. Niewiele mniej uczy się w szkole podstawowej dla dorosłych, przy czym organizacja kształcenia na tym poziomie napotyka pewne trudności, gdyż nierzadko do zakładów karnych trafiają bardzo młodzi ludzie legitymujący się wykształceniem zaledwie w zakresie III—IV klas. Nauczanie na tym poziomie organizuje się aż w 11 zakładach, a w dwóch z nich

utworzono klasy integracyjne, przeznaczone dla słuchaczy z oddziałów leczniczo-wychowawczych.

Najmniej popularne są licea ogólnokształcące, choć — jak się wydaje — jest to najbardziej przyszłościowa forma kształcenia, o czym nie są jak dotąd przekonani ani dyrektorzy szkół, ani dyrektorzy zakładów karnych, ani też decydenci z centrali.

Zważywszy na fakt, że do kształcenia na poziomie szkoły podstawowej dla dorosłych trafiają przede wszystkim osoby z mniejszymi lub większymi (częściej te drugie) zaburzeniami rozwojowymi, z negatywnymi doświadczeniami szkolnymi z okresu dzieciństwa, najczęściej z olbrzymimi brakami w zakresie elementarnych wiadomości i umiejętności — należałoby większość szkół podstawowych w zakładach karnych przekształcić w szkoły specjalne.

Kształcenie zawodowe na poziomie szkoły zasadniczej powinno być ograniczone tylko do tych jednostek, w których istnieją warunki dobrego przygotowania praktycznego.

W jednostkach, w których nie ma warunków zorganizowania praktycznej nauki zawodu i zatrudnienia skazanych zgodnie z kierunkiem kształcenia, należałoby moim zdaniem powołać licea ogólnokształcące, stacjonarne, zaoczne i korespondencyjne, aby umożliwić wszystkim skazanym nie tylko rozpoczęcie nauki, ale również jej ukończenie i złożenie egzaminu dojrzałości. Dla osób objętych nauczaniem w liceach ogólnokształcących, a nie posiadających zawodu lub chcących go zmienić, należałoby organizować krótkotrwałe kursy przyuczające w oparciu o własną bazę lub w porozumieniu z odpowiednimi instytucjami zajmującymi się szkoleniem kursowym.

STANISŁAW TUBEK
Strzelce Opolskie

Wszystko wskazuje na to, że w wiek XXI wejdziemy gruntownie zreformowani. Te ogromne przeobrażenia, które mają dokonać się w oświacie, niektórzy zaczynają już nazywać rewolucją.

BEZ APLAUZU

Brak spontanicznego aplauzu w środowisku nauczycielskim, wydaje się zupełnie usprawiedliwiony. Z zapowiedzi tych przemian wynika przede wszystkim to, że sporych niespodzianek możemy się spodziewać w konstrukcji nowych programów nauczania oraz w kwestii metod nauczania. I jedno, i drugie ma się dokonywać przy aktywnym udziale poszczególnych szkół i nauczycieli. Niewiele natomiast słyszałem jak dotąd o poprawie kondycji materialnej oświaty; zarówno jeśli chodzi o sytuację lokalową, wyposażenie szkół, jak również o nauczycielskie pensje. Rozumiem więc, że w wyniku owej rewolucji kwestia ta nie będzie odgrywała większej roli. W nowe stulecie wejdziemy do Europy z nową polską szkołą. Już nie będą nam potrzebne rzutniki, telewizory, kserokopiarki, mikroskopy, mapy, elektroskopy, piłki, słowniki itp., itd.. Z nowoczesnym programem nauczania pod pachą, w swym ulubionym starym sweterku pójdziemy z uśmiechem na ustach do naszych milusińskich udowadniać np. ponadczasowe wartości „Siłaczki” S. Żeromskiego.

Jest mało prawdopodobne, by w wyniku nowej reformy, wyżej wspomniane problemy zniknęły z polskich szkół.

Nauczycieli, którzy obserwowali beznadziejny protest lekarzy, walczących o prawa swoje i swoich pacjentów, dysponujących przecież bardzo bezpośrednimi argumentami — opanowało zniechęcenie. Jeżeli lekarze nie umieją wywalczyć (bo przekonać się nie da) swoich praw, to jakież sens podejmować taką walkę nauczycielom? Jakie ultimatum my możemy wystosować rządowi? Argument mówiący o tym, że przegrana oświaty oznacza w przyszłości przegraną naszego kraju w każdej dziedzinie życia, nie przemawia do rządu, ponieważ rację powyższego można udowodnić dopiero podczas kadencji któregoś z następnych rządów.

Zastanawiam się, czy w tej nowej szkole uczyć będą nowi nauczyciele, czy reforma na tyle odmieni nauczycielskie kadry, że przemienią się one w niezwykle fachowe, z najlepszymi predyspozycjami, zespoły pedagogów? Czy nauczycielowi, który znalazł się w szkole przez przypadek i bezkarnie od lat „uczy” dzieci, po reformie automatycznie skoczy współczynnik IQ, wzrośnie świadomość zawodowa i predyspozycje pedagogiczne? Czy w tej mierze reforma również przewiduje jakieś zmiany?

Póki co, wczorajszy wiatr reformy ucichł, a jakie nowiny przywieje nam nowy zefirek, trudno przewidzieć. Kto wie, może będzie to wcale solidna wichura, zdolna wymieść i oczyścić i programy, i kadry? Zanim do tego dojdzie, nauczyciele muszą uzbroić się w cierpliwość i poczekać aż nowy rząd upora się z konkordatem, bo przecież umowa ta w tej chwili najbardziej potrzebna jest naszemu społeczeństwu do szczęścia. Nie można oprzeć się wrażeniu, że ta pośpiesznie wszem wobec deklarowana bogobojność nowego rządu, jest raczej czymś w rodzaju tworzenia alibi wobec Boga. Ponieważ jestem katolikiem, wierzę, że Pan Bóg nie dzieli Polaków na tych z AWS-u i na tych z SLD, ale zwyczajnie: np. na uczciwych i nieuczciwych. Czas byłśmy i my wreszcie, miast politycznie się zaciętrzewiać, przyjęli te chyba najbardziej optymalne kryterium w ocenie innych, także rządu.

LESZEK CZYŻ
Ksebk

GALERIA 206

Prawie od początku bieżącego roku szkolnego na terenie Szkoły Podstawowej nr 206 w Łodzi, przy ul. Łozowej 9 (Radogoszcz-Wschód) działa nowa galeria sztuki, usytuowana w ciekawej, kameralnej przestrzeni architektonicznej. Jest to GALERIA 206, mająca na celu eksponowanie w comiesięcznym rytmie autentycznego dorobku z zakresu malarstwa, grafiki, rysunku, fotografii i technik pokrewnych.

GALERIA 206 ma otwarty charakter wobec gości odwiedzających placówkę szkolną, niezależnie od zamierzonej funkcji edukacyjnej i wychowawczej. Nie ukrywaną ambicją założycieli galerii jest promowanie i popularyzacja dzieł plastycznych twórców różnych, nawet najbardziej awangardowych, orientacji estetycznych, reprezentujących oryginalny, a zarazem wysoki poziom artystyczny.

Pierwszą październikową ekspozycję stanowiła kolekcja 14 akwarel Anny Palino z Krakowa. Kolejną była wystawa obrazów wykonanych techniką pastelową. Autorem wykonanych w plenerze 17 obrazów był Piotr Dominiak, uczeń klasy maturalnej Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Łodzi.

Pejzaże Piotra Dominiaka mają charakter impresyjny; niezwykle trafnie rejestrują i przekazują odbiorcom subtelne wrażenia, odniesione przez twórcę podczas kontemplacji krajobrazu, nasuwając między innymi refleksję o niezaprzeczalnym potencjale piękna, tkwiącym w naszym rodzimym pejzażu, nie ustępującym w niczym okrzykanym widokom włoskim, szkockim czy prowansalskim. Wszystkie pastele olejne Piotra Dominiaka zostały bowiem wykonane w polskim krajobrazie nizinnym (Kujawy, Mazowsze, ziemia łęczycka), transformując jego niepowtarzalne piękno, bogatą i finezyjną kolorystykę oraz zaskakującą widza zmienność nastroju, wynikającą z różnorodnej aury, pory dnia czy pory roku. Charakteryzują się one bogatą gamą barw, lekkością użytej formy, czasem wręcz szkicowością uwypuklającą wrodzoną zręczność malarską i ogromną wrażliwością młodego twórcy.

ZDZISŁAW MUCHOWICZ
nauczyciel plastyki w SP nr 206 w Łodzi

TAK czy NIE

NIE ROZPOZNANA CIAŻA A WYPOWIEDZENIE

Wiemy, że kodeks pracy w sposób szczególny chroni kobiety w okresie ciąży i urlopu macierzyńskiego. Dotyczy to zwłaszcza wypowiedzenia lub rozwiązania umowy. Pracodawca został wyposażony tu w ograniczone prawo do rozstania się z pracownicą. To ograniczenie dotyczy wyjątkowych sytuacji. W okresie tej szczególnej ochrony można wypowiedzieć jedynie umowę o pracę zawartą na okres próbny, a w wypadku umów dłuższych — gdy następuje likwidacja lub upadłość zakładu. Rozwiązanie umowy o pracę w okresie

chronionym może nastąpić bez wypowiedzenia wyłącznie z winy pracownicy, oczywiście wówczas, gdy reprezentująca pracownicę organizacja związkowa wyrazi na to zgodę.

Przepisy są na tyle wyraźnie zredagowane, że na ogół pracodawcy nie mają kłopotów z ich interpretacją, problemy pojawiają się w sytuacjach szczególnych. Do nich właśnie należy ta, kiedy zwalniana pracownica nie wie o tym, że jest we wczesnej ciąży lub lekarz nie jest jeszcze w stanie stwierdzić tej wyjątkowej przypadłości. Gdy

okaże się, że w trakcie wypowiedzenia pracownica była w ciąży, choć nie potwierdziła tego **wcześniej** zaświadczeniem lekarskim, pracodawca musi cofnąć wręczona wypowiedzenie.

Należy pamiętać: wyłączną podstawą cofnięcia wcześniej wręzonego wypowiedzenia jest zaświadczenie lekarskie o stanie ciąży.

Zdarzają się niekiedy sytuacje, kiedy pracownica o tym, że jest w ciąży, mogła zorientować się dopiero wówczas, gdy wypowiedzenie już otrzymała, a pozosta-

wała jeszcze w stosunku pracy. Wówczas pracodawca jest zobligowany cofnąć wypowiedzenie, ale oczywiście pod warunkiem, że pracownica udowodni swój stan stosownym zaświadczeniem lekarskim.

Także w sytuacji, gdy nastąpiło już rozwiązanie umowy, a pracownica dostarczy zaświadczenie lekarskie mówiące o tym, że w czasie wypowiedzenia była w ciąży, musi być przywrócona do pracy, **ale tylko wówczas, gdy zgłosi tzw. gotowość podjęcia zatrudnienia na nowo.**

W sytuacji kiedy nastąpiło rozwiązanie stosunku pracy i gdy dopiero wówczas (po jakimś czasie) pracownica przynosi zaświadczenie lekarskie stwierdzające, że była w ciąży już w okresie wypowiedzenia, **nie przysługuje jej wynagrodzenie za czas od rozwiązania**

umowy o pracę do chwili zgłoszenia chęci podjęcia jej ponownie.

Osoby zainteresowane tymi casusami powinny zapoznać się z orzecznictwem Sądu Najwyższego obowiązującego także pod rządami znolizowanego kodeksu, między innymi orzeczenie SN z dnia 31 grudnia 1957 r., I CR 1226/57, OSPIKA 1958, nr 11, poz. 264 oraz z dnia 2 lutego 1961 r., I CR 1055/60, PiZS 1962, nr 5, s. 60.

Wielu dyrektorów ma wątpliwości, czy mogą wypowiadać pracownicom w ciąży warunki pracy i płacy. Odpowiedź jest jedna. Zarówno w okresie ciąży, jak i urlopu macierzyńskiego obowiązuje zakaz wypowiedzenia pracownicy warunków pracy i płacy.

WSZYSTKO O ZASIŁKACH RODZINNYCH (2)

Ustawa z 1 grudnia 1994 roku o zasiłkach rodzinnych i pielęgnacyjnych (Dz.U. z 1995 r. nr 4, poz. 17 i Dz.U. nr 138, poz. 681) została gruntownie zmieniona przez ustawę z 27 czerwca 1997 r. (Dz.U. nr 93 poz. 569), która **weszła w życie 1 września 1997 roku z tym, że niektóre jej zapisy obowiązują dopiero od 1 stycznia 1998 roku, w tym bardzo istotny zapis o wysokości zasiłków.** W poprzednim numerze podaliśmy Państwu te kwoty oraz przybliżyliśmy najważniejsze zasady określania zasiłku, a więc jak się oblicza podstawę świadczenia, co to są okresy zasiłkowe, które dochody uwzględniane są przy ustaleniu prawa do zasiłku, a także podaliśmy definicje ustawowe dotyczące pojęcia (oczywiście dla potrzeb tej ustawy) wspólne gospodarstwo oraz dzieci.

W tym numerze przedstawiamy kolejne:

PONOWNE USTALENIE ZASIŁKU

W trakcie pobierania zasiłku, w czasie tzw. okresu zasiłkowego może **zmienić się liczba członków w rodzinie** pozostających we wspólnym gospodarstwie, może także nastąpić **utrata dochodu lub odwrotnie: uzyskanie nowego.** Wówczas jest możliwość weryfikacji zasiłku poprzez ponowne ustalenie przeciętnego miesięcznego dochodu, a także ponowne ustalenie prawa do tego świadczenia.

W wypadku **zwiększenia się liczby członków w rodzinie**, na wniosek uprawnionego przeciętny miesięczny dochód przypadający na jedną osobę w rodzinie **ustala się ponownie od miesiąca, w którym powstało prawo, aż do końca okresu zasiłkowego.** Z tym zastrzeżeniem, wynikającym z art. 28, że zasiłek wypłaca się poczynając od miesiąca kalendarzowego, w którym powstało prawo do zasiłku, jednak za okres nie dłuższy niż jeden miesiąc wstecz od miesiąca, w którym zgłoszono wniosek.

W sytuacji odwrotnej, czyli **zmniejszenia się liczby członków rodziny**, przeciętny miesięczny dochód **ustala się od miesiąca następującego po tym, w którym wystąpiła ta okoliczność.**

UWAGA, o zmniejszeniu się liczby członków rodziny uprawniony powinien niezwłocznie powiadomić organ wypłacający zasiłek.

W wypadku **utruty źródła dochodu** zarówno przez uprawnionego, jak i członka jego rodziny (pozostającego we wspólnym gospodarstwie domowym), prawo do zasiłku ustalonego na wniosek uprawnionego (należy o tym pamiętać!) oblicza się ponownie na podstawie przeciętnego miesięcznego dochodu przypadającego na osobę w rodzinie z wyłączeniem utraconego źródła. W tym wypadku prawo do zasiłku ustala się od miesiąca następującego po tym, w którym nastąpiła utrata dochodu, z zastrzeżeniem wynikającym z art. 28, o którym wyżej wspominałam.

Natomiast w wypadku **uzyskania nowych dochodów**, prawo do zasiłku ustala się ponownie od miesiąca następującego po upływie pełnego miesiąca kalendarzowego od uzyskania dochodu z tego źródła. Oczywiście prawo to ustala się na podstawie przeciętnego miesięcznego dochodu przypadającego na osobę w rodzinie z doliczeniem dochodu (na osobę w rodzinie) z nowego źródła z miesiąca kalendarzowego, w którym został uzyskany. Oczywiście, o uzyskaniu nowego dochodu uprawniony powinien niezwłocznie powiadomić organ wypłacający zasiłek.

DZIECI, NA KTÓRE PRZYSŁUGUJE ZASIŁEK

Zasiłek rodzinny na dziecko przysługuje do ukończenia 16. roku życia, ale jeżeli kształci się ono w szkole — do czasu ukończenia nauki, nie dłużej jednak niż do ukończenia 20 lat, jeżeli ukończenie tego wieku przypada na ostatni lub przedostatni rok nauki w szkole. Zasiłek rodzinny przysługuje odpowiednio do zakończenia bieżącego lub następnego roku szkolnego.

Jeżeli dziecko miało przerwę w nauce spowodowaną chorobą, zasiłek rodzinny wypłaca się przez okres tej przerwy uwzględniając owe zasady, o których mówimy wyżej.

Zasiłek na dziecko przysługuje bez względu na wiek, gdy jest ono niepełnosprawne w stopniu znacznym lub umiarkowanym i pod warunkiem, że niesprawność w stopniu umiarkowanym powstała w wieku uprawniającym do zasiłku.

WYŁĄCZENIE PRAWA

Zasiłek rodzinny nie przysługuje na dziecko:

- * pozostające w związku małżeńskim, chyba że związek małżeński został zawarty między osobami kształcącymi się w szkole,
- * przebywające w domu pomocy społecz-

nej, w domu dziecka lub w innej placówce opiekuńczo-wychowawczej, jeżeli za jego pobyt rodzina nie ponosi odpłatności,

- * kształcące się w szkole wojskowej lub innej szkole zapewniającej nieodpłatnie pełne utrzymanie (wyżywienie, zakwaterowanie, umundurowanie),
- * przebywające w zakładzie karnym lub poprawczym.

WYSOKOŚĆ ZASIŁKÓW

Zasiłek rodzinny przysługuje w wysokości przedstawionej na wstępie, a stawka tego zasiłku podlega waloryzacji **od 1 czerwca każdego roku kalendarzowego.** Wzrasta on o wskaźnik wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych przyjętych w ustawie budżetowej na dany rok kalendarzowy.

ZGŁASZANIE WNIOSKU

Zarówno ustalenie prawa do zasiłku rodzinnego, jak i jego sama wypłata następuje dopiero **na wniosek** uprawnionego bądź jego przedstawiciela ustawowego lub innej osoby uprawnionej do jego reprezentowania. Ustawa upoważnia także do zgłoszenia takiego wniosku inne osoby, między innymi pracowników socjalnych oraz przedstawicieli organizacji społecznych, ale tylko w takich wypadkach, jeżeli zainteresowany nie ma możliwości zgłoszenia takiego wniosku, np. matka dziecka, na które może wziąć zasiłek przebywa w szpitalu lub nie orientuje się, że ma takie prawo i nie zgłasza tego wniosku.

Aby pracodawca mógł rozpatrzyć wniosek, musi otrzymać oświadczenie o dochodach rodziny osoby ubiegającej się o przyznanie zasiłku oraz innych zaświadczeń i dowodów niezbędnych do ustalania prawa do zasiłku (o czym pisaliśmy poprzednio). Minister pracy ustala wzór wniosku, a także wzór zaświadczenia o dochodach rodziny.

KTO USTALA I WYPŁACA ZASIŁKI

Prawo do zasiłku rodzinnego ustala oraz wypłaca go pracodawca, **jeżeli zatrudnia co najmniej pięciu pracowników.** Czyni to wówczas, gdy pozostają oni w stosunku pracy. Po jego rozwiązaniu zasiłek wypłaca się

tylko za miesiące kalendarzowe, w których pracodawca wypłaca zasiłek z ubezpieczenia społecznego z tytułu choroby i macierzyństwa.

Przypomnijmy, że osoba pobierająca zasiłek jest obowiązana zawiadomić pracodawcę o wszelkich zmianach mających wpływ na uprawnienia do zasiłku, a na jego wyraźne żądanie (lub osoby wypłacającej zasiłek) przedstawić dowody dotyczące dochodów i innych danych, od których zależy ustalenie i wypłacenie zasiłku.

ZWROT ZASIŁKU

Może się także zdarzyć, że dane, które przedstawił uprawniony są nieprawdziwe, np. na skutek zaistniałej pomyłki osoby obliczającej dochody. Wówczas jest on zobligowany do zwrotu zasiłku. Mówimy wówczas o kwotach nienależnie pobranych zasiłków. **UWAGA,** osoba pobierająca zasiłek musi być pouczona o braku prawa do jego pobierania.

Nie można żądać zwrotu zasiłku **za okres dłuższy niż trzy miesiące**, jeżeli osoba pobierająca świadczenia zawiadomiła o zaistnieniu okoliczności powodujących ustanie prawa do zasiłków albo wstrzymanie ich wypłaty, a mimo to zasiłki były nadal wypłacane. W innych wypadkach nie można żądać zwrotu za okres dłuższy niż trzy lata, licząc od miesiąca stwierdzenia nienależnej wypłaty.

Pracodawca może wystąpić z roszczeniem o nienależnie pobrane zasiłki **z upływem trzech lat**, licząc od dnia uprawomocnienia się decyzji ustalającej należność. Warto dodać, że bieg przedawnienia przerywa **odroczenie** terminu płatności, rozłożenia spłaty tej należności na raty, a także każda inna czynność zmierzająca do ściągnięcia jej, wszakże pod warunkiem, że o tym dłużnik został powiadomiony. Oczywiście zwrotu należności nie można żądać, jeżeli **od terminu ich pobrania upłynęło 10 lat** (wynika to z kodeksu cywilnego).

Należy pamiętać, że kwoty (tych) nienależnych zasiłków podlegają zwrotowi wraz z odsetkami!

W następnym numerze: terminy wypłat, zbieg uprawnień, zasiłek na małżonka, definicja niepełnosprawności.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

PRZEPISY WYKONAWCZE

z komentarzem

- Rozporządzenie w sprawie nagrody jubileuszowej
- Rozporządzenie w sprawie oceny pracy nauczycieli
- Zarządzenie w sprawie dodatku mieszkaniowego

ZESZYT II

Jeżeli

- nie jesteś pewien, czy nauczycielowi przysługuje nagroda jubileuszowa
- masz wątpliwości, czy nie popełniłeś błędów formalnych przy ocenie
- nie wiesz, jak ustalić prawo do dodatku mieszkaniowego

Kup

drugi zeszyt przepisów wykonawczych z komentarzem wyjaśniającym wszelkie wątpliwości.

Zamówienia można składać w „Głosie” tel./fax 826-34-20

cena — 1,80 plus koszt przesyłki



ĆWICZENIA WOJSKOWE

Jestem nauczycielem zatrudnionym w szkole podstawowej. W październiku 1997 r. zostałem powołany do odbycia ćwiczeń wojskowych. Dyrektor szkoły udzielił mi na okres tych ćwiczeń urlop bezpłatny. Czy jest to zgodne z obowiązującymi przepisami? (K.P. Ostrzeszów)

Służbę wojskową żołnierzy rezerwy regulują przepisy ustawy z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. z 1992 r. Nr 4, poz. 16 ze zm.). W świetle przepisów tej ustawy żołnierze rezerwy mogą być powoływani do odbycia ćwiczeń wojskowych. Wojskowy komendant uzupełnień zawiadamia zakład pracy zatrudniający żołnierza rezerwy o zamiarze powołania go do odbycia ćwiczeń wojskowych, nie później niż na trzy miesiące przed dniem powołania. Powyższego trybu nie stosuje się do ćwiczeń wojskowych, odbywanych w trybie natychmiastowego stawiennictwa i ćwiczeń trwających do dwudziestu czterech godzin.

Zgodnie z art. 103 wymienionej ustawy łączny czas trwania ćwiczeń wojskowych przez cały okres pozostawania żołnierza w rezerwie nie może przekraczać:

- dla szeregowych i podoficerów, którzy odbyli zasadniczą służbę wojskową — dziewięciu miesięcy,
- dla szeregowych i podoficerów, którzy nie odbyli zasadniczej służby wojskowej — dwunastu miesięcy,
- dla chorążych i oficerów — osiemnastu miesięcy.

Czas trwania ćwiczeń wojskowych nie może przekraczać łącznie czterdziestu dni w ciągu roku. Powołanie do odbycia tych ćwiczeń może nastąpić najwyżej raz w roku, a ćwiczeń trwających do dwudziestu czterech godzin — nie więcej niż trzy razy w roku. Należy zaznaczyć, że w przypadkach, gdy wymaga tego konieczność zapewnienia obrony lub bezpieczeństwa państwa, Rada Ministrów w drodze rozporządzenia, może przedłużyć czas trwania ćwiczeń wojskowych o okres nie przekraczający łącznie trzydziestu dni w ciągu roku.

Pracownikowi powołanemu do odbycia ćwiczeń wojskowych pracodawca udziela urlopu bezpłatnego na okres trwania tych ćwiczeń, z wyjątkiem ćwiczeń trwających do dwudziestu czterech godzin, odbywanych w czasie lub w dniu wolnym od pracy. W czasie trwania urlopu bezpłatnego pracownik zachowuje wszystkie uprawnienia wynikające ze stosunku pracy, z wyjątkiem prawa do wynagrodzenia. Żołnierzo- wi odbywającemu ćwiczenia przysługują w tym przypadku od organów wojskowych za każdy dzień ćwiczeń — od dnia stawienia się w jednostce wojskowej, lub w innym miejscu określonym w karcie powołania, do dnia zwolnienia z tych ćwiczeń — odpowiednie uposażenie. Uposażenie to jest określone procentowo i obejmuje stopień wojskowy żołnierza oraz zaseregowanie typowe dla stanowiska służbowego żołnierza zawodowego w stopniu wojskowym plutonowego.

Żołnierzowi odbywającemu ćwiczenia wojskowe wypłaca się również dodatek funkcyjny, zależny od zajmowanego stanowiska służbowego.

Jestem młodym nauczycielem. Chciałbym się dowiedzieć, czy wliczanie okresu zasadniczej służby wojskowej do wszelkich uprawnień pracowniczych oznacza, że wlicza się również do okresu pracy wymaganego do mianowania? (L.S. Jasło)

Zgodnie z art. 120 ust. 1 i 2 ustawy z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. z 1992 r. Nr 4, poz. 16 ze zm.) pracownikowi, który w ciągu 30 dni od dnia zwolnienia z czynnej służby wojskowej podjął pracę w zakładzie pracy, w którym był zatrudniony w dniu powołania do tej służby, czas odbywania służby wojskowej wlicza się do okresu zatrudnienia w tym zakładzie w zakresie wszystkich uprawnień wynikających ze stosunku pracy. W przypadku natomiast pracownika, który w ciągu 30 dni od dnia zwolnienia z czynnej służby wojskowej podjął pracę po raz pierwszy lub w innym zakładzie pracy niż ten, w którym był zatrudniony w dniu powołania do tej służby, czas odbywania służby wojskowej wlicza się do okresu zatrudnienia wymaganego do nabywania lub zachowania uprawnień wynikających ze stosunku pracy, z wyjątkiem uprawnień przysługujących wyłącznie pracownikom zakładu pracy, w którym podjął pracę.

Interpretacja określenia występującego w wyżej wymienionym artykule „wszelkie uprawnienia pracownicze” w praktyce nasuwa wiele wątpliwości. Wątpliwości te występują, zwłaszcza na tle przepisów uzależniających nabycie uprawnień pracowniczych bezpośrednio związanymi

z faktycznym wykonywaniem konkretnych obowiązków zawodowych. Takim przykładem jest nabycie niektórych uprawnień związanych z ciągłością pracy pedagogicznej. Nie ma wątpliwości przy zaliczeniu okresu służby wojskowej do okresu pracy wymaganego przy ustalaniu szczebla wynagrodzenia zasadniczego i dodatku za staż pracy. Regulują to przepisy ww. artykułu 120 i rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. Nr 20, poz. 160).

Okres służby wojskowej zaliczany jest także do okresu zatrudnienia wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej. Natomiast okres służby wojskowej nie można uznać za równorzędny z okresem pracy nauczycielskiej, wymaganym do zatrudnienia na podstawie mianowania. Zgodnie bowiem z art. 10 ust. 2 pkt. 7 Karty Nauczyciela stosunek pracy z nauczycielem nawiązuje się przez mianowanie, jeżeli oprócz spełnienia warunków określonych w pkt. 1—6 tego przepisu, bezpośrednio przed mianowaniem wykonywał nieprzerwanie, zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami pracę pedagogiczną w szkole w pełnym wymiarze zajęć co najmniej przez 3 lata i w tym okresie uzyskał dwie oceny co najmniej wyróżniające lub bezpośrednio przed mianowaniem wykonywał nieprzerwanie, zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami pracę pedagogiczną w szkole w pełnym wymiarze zajęć przez 4 lata pracy i na koniec czwartego roku pracy uzyskał co najmniej ocenę dobrą albo bezpośrednio przed mianowaniem wykonywał nieprzerwanie jako nauczyciel akademicki pracę dydaktyczną w szkole wyższej przez co najmniej 3 lata i uzyskał ocenę pozytywną w tym zakresie.

Jestem dyrektorem szkoły. Interesuje mnie, jakie uprawnienia przysługują pracownikom powołanym do czynnej służby wojskowej. Szczególnie interesuje mnie czy z takim pracownikiem można rozwiązać lub wypowiedzieć umowę o pracę? (J.W. Białystok)

Problematykę poruszoną przez Czytelnika regulują przepisy rozdziału 7 wymienionej wyżej ustawy „Szczególne uprawnienia żołnierzy i ich rodzin”.

Zgodnie z przepisami tego rozdziału w okresie między dniem doręczenia pracownikowi karty powołania do czynnej służby wojskowej a jej odbyciem stosunek pracy nie może być przez zakład wypowiedziany ani rozwiązany. W przypadku, gdy okres dokonany przez zakład lub przez pracownika wypowiedzenia stosunku pracy upływa po dniu doręczenia pracownikowi karty powołania do czynnej służby wojskowej, wypowiedzenie staje się bezskuteczne. W tym przypadku rozwiązanie stosunku pracy może nastąpić tylko na żądanie pracownika. Zakaz wypowiedzenia lub rozwiązania dotyczy również umów o pracę zawartych na okres próbny. W razie upływu okresu próbnego po powołaniu pracownika do czynnej służby wojskowej umowę o pracę uważa się za zawartą na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy ulega jednak rozwiązaniu z upływem terminu określonego w umowie, nawet w sytuacji upływu okresu po powołaniu pracownika do czynnej służby wojskowej. Należy jednak zaznaczyć, że ochrona przed wypowiedzeniem lub rozwiązaniem umowy o pracę nie obejmuje sytuacji, gdy rozwiązanie umowy nastąpiło bez wypowiedzenia z winy pracownika oraz w razie ogłoszenia upadłości lub likwidacji zakładu pracy. W tych przypadkach rozwiązanie stosunku pracy następuje na zasadach ogólnych.

Pracodawca wypłaca pracownikowi powołanemu do zasadniczej lub okresowej służby wojskowej odprawę w wysokości dwutygodniowego wynagrodzenia obliczonego według zasad określonych dla ustalania ekwiwalentu za urlop wypoczynkowy. Odprawa nie przysługuje w razie ponownego powołania do tej samej służby.

ZAKŁADY KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

Zastanawiamy się z przyjaciółmi nad założeniem kolegium nauczycielskiego. Czy istnieje jakieś rozporządzenie regulujące tę problematykę? (D.M. Toruń)

Tak. Jest nim rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 12 sierpnia 1997 r. w sprawie zakładów kształcenia nauczycieli (Dz.U. Nr 104, poz. 664).

W świetle tego dokumentu zakładami kształcenia nauczycieli są kolegia nauczycielskie i nauczycielskie kolegia języków obcych.

Kolegia nauczycielskie kształcą nauczycieli przedszkoli, szkół podstawowych, placówek oświatowo-wychowawczych, opiekunów-wychowawczych i resocjalizacyjnych.

Do podstawowych warunków, jakie należy spełnić, aby utworzyć kolegium, należy zapew-

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

nienie opieki naukowo-dydaktycznej uczelni, która prowadzi studia magisterskie kształcące nauczycieli na kierunkach i specjalnościach odpowiadających specjalnościom prowadzonym w kolegium. Jak z tego wynika, charakter kształcenia w kolegiach jest zbliżony do wyższych studiów zawodowych.

Kolegia mogą być publiczne i niepubliczne. Kolegia publiczne mogą być prowadzone przez kuratorów oświaty, gminy i związki komunalne. Natomiast kolegia niepubliczne również przez osoby prawne i fizyczne.

Aby utworzyć kolegium, należy uzyskać zezwolenie ministra edukacji narodowej. Trzeba też posiadać pisemne porozumienie pomiędzy organem prowadzącym kolegium a uczelnią, dotyczące objęcia przez tę uczelnię opieką naukowo-dydaktyczną nad kolegium.

Porozumienie to, obok wskazania jednostki organizacyjnej uczelni odpowiedzialnej za realizację porozumienia, powinno określać zasady sprawowania opieki naukowo-dydaktycznej, a w szczególności:

- współdziałanie wskazanej jednostki organizacyjnej uczelni w ustalaniu zasad i trybu postępowania rekrutacyjnego i egzaminów dyplomowych oraz ich przeprowadzania,
- udział uczelni w pracach rady programowej,
- podejmowanie przez absolwentów kolegium studiów w uczelni umożliwiających uzyskanie tytułu zawodowego magistra,
- udział uczelni w doskonaleniu nauczycieli kolegium,
- finansowania opieki naukowo-dydaktycznej,
- rozwiązania porozumienia.

Wniosek o udzielenie zezwolenia na utworzenie kolegium osoba lub organ musi złożyć do 31 stycznia w roku otwarcia kolegium, do którego należy dołączyć:

- projekt aktu założycielskiego,
- porozumienie z uczelnią mającą sprawować opiekę naukowo-dydaktyczną,
- projekt statutu,
- szczegółowe informacje dotyczące warunków lokalowych oraz bazy dydaktycznej zapewniających właściwe funkcjonowanie kolegium,
- informacje dotyczące nauczycieli przewidzianych do zatrudnienia w kolegium,
- informację o planach i programach przewidzianych do realizacji w kolegium.

Po zasięgnięciu opinii Rady ds. Kształcenia Nauczycieli minister edukacji narodowej wydaje zezwolenie na utworzenie kolegium, a następnie kolegium zostaje wpisane do wykazu zakładów kształcenia nauczycieli, który się ogłasza w „Dzienniku Urzędowym” Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Wykaz ten obejmuje dane zawarte w akcie założycielskim, jak również informuje o prowadzonych specjalnościach, systemach kształcenia i uczelniach sprawujących opiekę naukowo-dydaktyczną.

Jestem przedstawicielem związku zawodowego i pracuję w kolegium nauczycielskim. W placówce tej został przeprowadzony konkurs na dyrektora. Do komisji konkursowej nieestety nie został powołany przedstawiciel związku zawodowego. Czy jest to zgodne z przepisami? (W.Z. Ostrołęka)

Tak. Skład komisji konkursowej określają przepisy rozporządzenia MEN w sprawie zakładów kształcenia nauczycieli.

W świetle par. 25 ust. 5 rozporządzenia w celu przeprowadzenia konkursu na dyrektora kolegium nauczycielskiego czy nauczycielskiego kolegium języków obcych powołuje się komisję konkursową w składzie:

- dwóch przedstawicieli organu prowadzącego,
 - po jednym przedstawicielu:
 - ministra edukacji narodowej,
 - uczelni sprawującej opiekę naukowo-dydaktyczną,
 - rady programowej.
- Natomiast w kolegiach nowo tworzonych komisja konkursowa składa się z:
- dwóch przedstawicieli organu prowadzącego,
 - po jednym przedstawicielu:
 - ministra edukacji narodowej,

- uczelni sprawującej opiekę naukowo-dydaktyczną nad kolegium.

W tym miejscu należy poinformować, że stanowisko dyrektora kolegium może zajmować nauczyciel lub nauczyciel akademicki, który posiada:

- wykształcenie wyższe magisterskie oraz określone w odrębnych przepisach kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w tym kolegium,
- co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub staż pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego,
- stwierdzone aktualnym świadectwem lekarskim warunki zdrowotne niezbędne do zajmowania stanowiska nauczyciela w kolegium.

Stanowisko dyrektora kolegium powierza się na 5 lat szkolnych. W uzasadnionych przypadkach można powierzyć to stanowisko na okres krótszy.

UPRAWNIENIA URLOPOWE

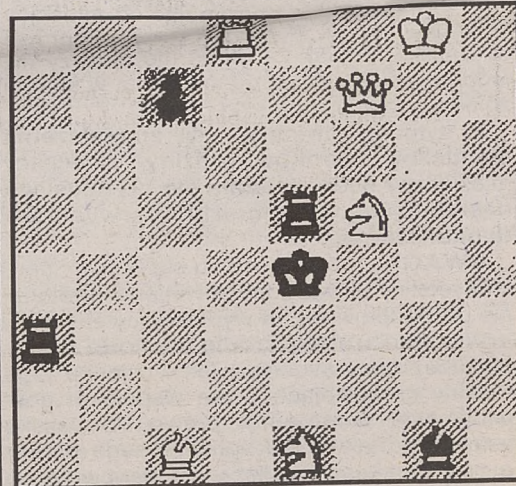
Posiadam wykształcenie wyższe. 1 września 1996 roku rozpocząłem pracę w szkole jako nauczyciel. 1 kwietnia 1997 roku podjąłem dodatkowe zatrudnienie w zakładzie pracy, który nie jest szkołą ani placówką oświatową. Chciałbym się dowiedzieć, kiedy nabędę prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 26 dni w dodatkowym miejscu pracy? (E.P. Białystok)

W świetle art. 154 Kp prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 26 dni roboczych pracownik uzyskuje po 10 latach pracy. Do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu (także w przypadku dodatkowego zatrudnienia) wlicza się okresy nauki w ustalonym wymiarze, który w przypadku szkoły wyższej wynosi 8 lat. Ustalając wymiar urlopu wypoczynkowego Czytelnika w dodatkowym miejscu pracy należy brać pod uwagę wyłącznie ukończenie szkoły wyższej i zatrudnienie u drugiego pracodawcy. Oznacza to, że nie można wliczyć do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu, zatrudnienia w innym zakładzie, w którym pracownik jest jednocześnie zatrudniony, w tym przypadku w szkole. Pogląd ten został potwierdzony w uchwale Sądu Najwyższego z 30 listopada 1988 r. (Sygn. akt III PZP 33/88), w świetle której przy ustalaniu uprawnień urlopowych z tytułu podjęcia dodatkowego zatrudnienia pracownika wlicza się okresy zatrudnienia podstawowego, jeżeli zatrudnienie to ustało.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 2



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kg8, Hf7, Wd8, Gc1, Se1, Sf5
Czarne: Ke4, Wa3, We5, Gg1, c7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-61) 436-13-50

SZTANDARY + DODATKI

poleca
f-a „HAFT-ART”

rok założenia 1966

D. J. Rynkowsky

60-349 Poznań-Grunwald,
ul. Jana Ostroroga 21
tel. 061-867-40-02

Zakład czynny od 7 do 17, również w soboty i niedziele — wykonujemy szybko, fachowo, tanio, projektowanie sztandarów przez artystę, plastyka wysoka — jakość, gwarancja 10 lat.

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE

świetne, 14 gier, czas 30 sek, przewinięcia osobiste, grafika do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!

Tel./Fax (0-22) 720-22-20

mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68

ZEGARY SZKOLNE

WŁĄCZAJĄCE DZWONKI,

światła nocą, alarmy

BEZSTRESOWE DZWONKI

TABLICE WYNIKÓW sportowych

FOTOKOMÓRKI stopery, startery

najniższe ceny — najwyższa jakość

PAWTRONIK

elektronika profesjonalna

tel. (0-22) 37-05-87

01-459 Warszawa ul. Górczewska 163b



SZTANDARY I SZARFY

wykonuje pracownia

M. M. plus M.

dawna firma L. Mierzejewska,
od 1948

02-032 Warszawa,
ul. Filtrów 83 m.49,
tel./fax (0-22) 822-24-32,
tel. 0602-324-304

OGŁOSZENIA DROBNE

Uwaga! Pracownicy oświaty!

Poszukujemy chętnych do zbierania zamówień na filmy edukacyjne WSIP na kasetach video do podręczników dla szkół podstawowych z historii, geografii, matematyki i polskiego. Prowizja 10 zł od jednej kasety. Blisze informacje i zgłoszenia

Kontakt — Studio sp. z o.o.

02-374 Warszawa

ul. E. Orzeszkowej 7/11

tel./fax. (0-22) 822-40-51

ŚWIEBODZIN '98

Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zielonej Górze i Zarząd Oddziału ZNP w Świebodziń organizują III Ogólnopolski Konkurs Plastyczno-Literacko-Fotograficzny „NATURA MOICH OKOLIC”, w którym mogą wziąć udział pracownicy i emeryci placówek oświatowo-wychowawczych i naukowych z terenu całego kraju.

Tematyka prac obejmuje wszelkie inspiracje pochodzące z otaczającej przyrody, ochrony środowiska i zagrożeń dla niej.

Prace plastyczne w ilości 1—3 sztuki (od formatu A-3 wzwyż) w technikach rysunek, kolorowanka, malarstwo,

„NATURA MOICH OKOLIC”

wydzieranka, techniki mieszane itp. — do wyboru, grafika — format dowolny.

Prace literackie w ilości 1—3 utwory — poezja, opowiadanie, reportaż itp. w maszynopisie znormalizowanym do 3 stron.

Prace fotograficzne w ilości 1 sztuka lub cykl zdjęć do 3 sztuk, format 18 x 24 — technika i kolorystyka dowolna.

Zdjęcia należy oprawić na **papierze lub kartonie o marginesie 5 cm.**

Wszystkie prace muszą być opatrzone godłem. W osobnej kopercie powinno znajdować się: imię i nazwisko, adres do korespondencji.

Prace nadesłane na konkurs przechodzą na własność organizatorów i mogą być wykorzystane w celach reklamy i publikacjach.

Uczestnik może zastrzec sobie zwrot jego prac na własny koszt.

Termin nadesłania prac upływa **31 marca 1998 r.** Adres: Zarząd Okręgu ZNP w Zielonej Górze, ul. Grottera 33, 65-954 Zielona Góra z zaznaczeniem „konkurs”. Kontakt tel. (0-68) 327-08-31.

Autorzy najlepszych prac w dziedzinie plastyki, literatury i fotografii zostaną nagrodzeni dyplomami i nagrodami rzeczowymi.

SPORT • SPORT • SPORT

SULECHÓW ZAPRASZA

Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego i Zarząd Oddziału ZNP w Sulechowie organizują Mistrzostwa Polski Pracowników Oświaty w Piłce Siatkowej Kobiet i Mężczyzn w dniach 30.04—3.05.1998 r. w Sulechowie.

Prawo startu mają zespoły złożone z pracowników placówek oświatowo-

wychowawczych reprezentujących gminę, miasto i gminę, miasto lub dzielnicę dużych miast (szczegóły w regulaminie).

Przewidywany koszt udziału w turnieju (noclegi, wyżywienie, sędziowie, opieka medyczna, ubezpieczenie, obsługa techniczna, puchary, nagrody, wieczorek towarzyski itp.) wynosi ok. 105 zł od osoby.

Zgłoszenie udziału z podaniem konkurencji (męska, żeńska) i przewidywaną liczbę osób oraz zobowiązanie do zapłaty proszę nadesłać na nasz adres w **nieprzekraczalnym terminie do 10 marca 1998 r.**

Zespoły przyjęte otrzymają potwierdzenie i program turnieju, i powinny dokonać wpłaty do dnia 1 kwietnia 1998 r.

Szczegółowe informacje ZO ZNP Zielona Góra, tel. 0-68 32-70-831.

FESTIWAL GIER ZESPOŁOWYCH



Zarząd Okręgowy ZNP w Suwałkach organizuje od 19 do 22 lutego 1998 roku już **III Naczyielski Festiwal Halowy Gier Zespołowych**: piłki siatkowej, koszykowej i nożnej. Zawody zostaną rozegrane w obiektach Szkół Podstawowych nr 7 i nr 10 oraz Zespołu Szkół Technicznych i Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych oraz Hali OSiR. Prawa startu w piłce siatkowej i koszykowej mają zespoły

męskie i żeńskie, w piłce nożnej tylko męskie. Koszt uczestnictwa od jednej osoby wynosi 100 zł (wyżywienie, noclegi, koszty organizacyjne, Bal Sportowca, ognisko).

Zgłoszenia należy składać do Zarządu Okręgu ZNP w Suwałkach, ul. Kościuszki 120, 16-400 Suwałki do 31 stycznia. Telefony kontaktowe: (0-87) 66-60-28, 66-69-00 w. 24.

Wraz ze zgłoszeniami należy przelać 50 proc. kwoty udziału na konto: PBK SA O/Suwałki 11101532-2958-2700-1-12 z dopiskiem „Festiwal”.

SZACHY PO RYBNICKU

Od 5 lat — dwa razy w roku — na wiosnę i na jesieni odbywają się w Rybniku naczyielskie wojewódzkie zawody w szachach. W listopadzie z odległych rejonów przyjechało tym razem 30 szachistów (w tym dwie kobiety), by rozegrać turniej o palmę pierwszeństwa okręgu katowickiego. Zawody odbyły się w Klubie Nauczyciela. Uczestnicy reprezentowali 15 szkół i placówek naszego województwa oraz 12 oddziałów ZNP. Z Rybnika — 7 osób, Żor — 4 osoby, Gliwice — 3 osoby, Bytomia, Raciborza — po 2 osoby oraz Olkusza, Katowice,

Jastrzębia, Czernicy, Tych, Wodzisławia — po 1 osobie oraz Chrzanowa — 2 osoby. Organizatorem zawodów był ZO ZNP w Rybniku.

Rozgrywki odbyły się systemem szwajcarskim na dystansie 7 rund z tempem po 15 minut na partię. Turniej był silnie obsadzony — 9 zawodników posiadało centralne kategorie P.Z. Szach, 8 — legitymowało się II kategoriami. Rywalizacja była pasjonująca, partie były ostre i kończyły się w większości rozstrzygnięciami. Ton rozgrywkom nadawali gracze z centralnymi kategoriami:

Wiesław Kmak — SP nr 8 Chrzanów, Maksymilian Piecowski — Rybnik oraz zwycięzcy poprzednich turniejów — Kazimierz Komarnicki — Racibórz, Robert Patla — SP nr 8 Chrzanów; Zenon Sochacki — Zespół Szkół Ekonomicznych Racibórz, Alfred Gach — SP nr 10 Żory. Ostatecznie zwyciężył W. Kmak — dwukrotnie remisując z K. Komarnickim i R. Patlą, przed K. Komarnickim, R. Patlą i Alfredem Jachem — SP nr 10 Żory. Dobrze spisywały się panie, grając w jednej grupie z panami, a zwłaszcza kandydatami na mistrza kraju — Halina Fojcik, emerytowana nauczycielka matematyki z Rybnika.

Jako ciekawostkę można przytoczyć, że w turnieju wzięła udział Danuta Bobrowska — SP nr 5 z Rybnika — matka najsilniejszej naszej szachistki — arcymistrzyni Moniki Bobrowskiej.

Ciekawą częścią imprezy było pierwsze publiczne przedstawienie nowych szachów — „Szachów śląskich” przez jednego z uczestników turnieju — Władysława Leciejewskiego, który wraz z synem Zbigniewem — tę nową grę opatentowali w Warszawie w Polskim Urzędzie Patentowym.

JAN HELIOSZ
sędzia turnieju

PROGRAMY KOMPUTEROWE

dla szkół, zespołów szkół i wyd. oświaty

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI	570 zł
NADLICZBÓWKI	210 zł
KADRY	420 zł
KADRY I PŁACE	660 zł

Więcej informacji w numerze GN sprzed dwóch tygodni.
Zamówienia i informacje pod adresem tel. (0-77) 33-55-77

TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61

PROMOCJA UPUST 33%

dla JEDNEJ szkoły podst. i średniej w gminie.
Dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

oferuje Państwu

Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwałą, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu planu lekcji, niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim.

Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy Namawiamy Zapraszamy

PW KWAK Kczewo 83-304 Przodkowo

Tel. 058-681-97-08

OGÓLNOPOLSKA SZKOŁA JĘZYKOWA

zatrudni

nauczycieli języka angielskiego i niemieckiego

na terenie całego kraju (również w małych miejscowościach) w wymiarze od 1 do 4 dni w tygodniu.

Zgłoszenia zawierające życiorys, list motywacyjny, zdjęcie i kserokopię dokumentu poświadczającego kwalifikacje językowe proszę przysłać listownie na adres: **O.K. Centrum Języków Obcych, ul. Piotra Wysokiego 6, 20-045 Lublin, w terminie do 10 dni od ukazania się ogłoszenia.**

WARUNKI PRENUMERATY

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
- Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1998 r. wynosi 20,80 zł.
- Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
- Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 05.03 — na II kwartał br.

6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
 - do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej. Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat. Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

KTO O PIĄTEJ RANO...

— Jakie właściwie ma pan poglądy polityczne? — zapytała mnie przygodna znajoma po krótkiej wymianie zdań. Był początek października. W tym samym przedziale jechaliśmy rannym ekspresem do Krakowa. Najpierw chciałem odpowiedzieć jak bohater „Kartoteki” T. Różewicza: „Kto o piątej rano ma poglądy polityczne?” i uciąć dyskusję. Po chwili jednak pomyślałem, że nadarza się dobra okazja do nieszablonowej rozmowy.

— A kto obecnie rządzi w Polsce? — zapytałem, wrabiając w zdumienie moją interlokutorkę. Popatrzyła na mnie jak ideologicznie zorientowana komisja na pewną nauczycielkę, która podanie ucznia starającego się o fundowane stypendium zaopatrzyła w komentarz: „Do PZPR nigdy nie należał i nigdy nie był członkiem ZNP. Do AWS nie zdażył się jeszcze zapisać”.

— Jak to — zaczęła bąkać niepewna sytuacji — kto? Wybory wygrała przecież „Solidarność”. Teraz konstytuuje się prawicowo-centrowy rząd. Tyle wie chyba każdy?

— A...? Jeśli u władzy jest już znów „Solidarność”, to znaczy, że ja na nowo jestem skrajną lewicą. Do ogłoszenia wyników wyborów byłem rzecznikiem prawicy.

— Toż to — wykrzyknęła — czysty masochizm! I pan tak dobrowolnie się na niego zgadza?

— Nie. Tylko, że moje przekonania nie mają nic tu do rzeczy. To, jakie mam poglądy polityczne, znacznie lepiej ode mnie wiedzą tzw. moi przyjaciele. A ci zawsze sytuują mnie a rebours wobec opcji rządzącej. I nawet znajdują „namicalne dowody”.

Tę autentyczną scenkę przywołałem, bo choć zmieniała się nam optyka polityczna, to ja powitałem kolejny nowy rok jako opozycjonista. Taki w każdym razie wycią-

gam wniosek z doświadczeń przeszłości. Jak pamięcią bowiem sięgnę, a od ubiegłego roku na oczach całej rodziny „biorę najwyższe miejsce za stołem” (z wieku mi — nie z urzędu — ten zaszczyt należy), ustawicznie zaliczany byłem do dysydentów. W związku z tym nigdy nie mogłem powiedzieć jak M. Rodowicz i A. Osiecka („byłem w opozycji, oczekuję propozycji”) lub Prezes „Kaba 3” z kabareciku O. Lipińskiej („czekam na poparcie”).

Raz tylko — i to z własnej woli — postanowiłem z opozycji przejść do koalicji (było to chyba trzy lata temu), ale ówczesna koalicja dała mi zwyczajnie po uszach. I zrobiła to tak energicznie, że pamiętam do dziś, chociaż dziś wiem już, że żadnym dygnitarzem i tak nie mógłbym być z bardzo prozaicznego powodu. Kilka tygodni temu stylistka TVN podała do publicznej wiadomości („Super-Express” nr 253/97), że w chwili objęcia stanowiska taki — na przykład — minister powinien posiadać: 15 ciemnych garniturów oraz frak lub smoking, 20 białych koszul, trzy pary skórzaných, czarnych i wiązanych (koniecznie) butów oraz lakierki, kilkadziesiąt par skarpet tzw. „podkolanówek”, a także dyplomatkę (długi, wełniany płaszcz) i elegancki prochowiec. To conditio sine qua non. Otóż przy nauczycielskich poborach tyle dóbr nie da się zgromadzić w ciągu jednego życia. Wniosek więc prosty: „nie dla psa kielbasa”.

Obecnie, wyleczony już z mąk Tantala, czasami tylko zdarza mi się „pogdybać”. Ostatnio doznałem takiego uczucia, kiedy publicysta P. Racewicz ogłosił w telewizji tuż po zaprzysiężeniu nowego rządu, iż konieczna jest jego natychmiastowa rekonstrukcja. W uzasadnieniu przywołał znaną w niektórych kręgach mądrość, że „jeden profesor w rządzie to zaszczyt, dwóch — kłopot, trzech — prawdziwe nieszczęście”. Tymczasem mnie do god-

ności profesorskich nie wyniesiono. Zwyczajnie nie było za co. Nie dokonałem takiego odkrycia jak Eliatu Rips (izraelski matematyk) i Michael Drosin (amerykański dziennikarz), którzy przy pomocy komputera rozszyfrowali Księgę Rodzaju („Gwiżdza” nr 30/97) i teraz wiedzą kto, kogo i kiedy zamorduje. Dobrze więc, że nigdy nie miałem nadmiernych ambicji naukowych.

Za spekulacje o awansach natychmiast skarcilem sam siebie, kiedy usłyszałem jak minister płac i polityki socjalnej zaraz po pobieżnym zapoznaniu się z budżetem na 1998 rok, stojąc w świetle jupiterów oświadczył, że „nie będzie można zrealizować podwyżek w sferze budżetowej”. Ta wypowiedź z 26 października zabrzmiała tak samo przekonująco jak deklaracja kandydatów prących we wrześniu do parlamentu, z której można było się dowiedzieć, że nowa władza doceni nauczycieli i lekarzy. Cóż. Nie akceptuję posługiwania się eufemizmami i za żadne skarby nie mogę zmusić się do powiedzenia, że „nie jest wyraźnie lepiej”, kiedy jest tak samo źle.

Zapewniam moich Czytelników, że wynurzenia na temat władzy nie noszą cech ekshibicjonizmu panienki, co to — jak mówi bohater filmu „Sceny z życia prowincji” T. Zygały — „chce rubla zarobić i wianka nie stracić”. Właśnie pod koniec ubiegłego roku otrzymałem swoją grand prix i to na dodatek z rąk samego Prezydenta RP (m.in. dlatego zawsze pozostanę o nim dobrego zdania). Tyle tylko, że natychmiast przypomniły mi się słowa W.St. Reymonta, który powiedział w 1924 roku: „Nagroda Nobla to jak kawałek chleba otrzymanego przez człowieka, który nie ma już zębów” (pisarz zmarł w 1925 roku).

Mimo wszystko czuję się jednostką spełnioną. Nie będę więc dochodził takiego drobiazgu, jak prawda o moich poglądach politycznych. Mogę być skrajną lewicą lub prawicą. Proszę bardzo, co kto woli. Zgadza się też na pozycję dysydenta czy opozycjonisty. Nic to bowiem nie zmienia. Podobnie jak w latach poprzednich, tak i w tym roku, który właśnie się rozpoczął, będę pisał, że „demokracja to taki ustrój, w którym ma czuć się dobrze nie tylko większość, ale i mniejszość”. O rację większości dba podobno oficjalna władza, mnie więc pozostaje obrona mniejszości. A kogo u nas mniej: fachowców czy dyletantów, mądrych czy sprytnych, moralnych czy zdemoralizowanych...? Od czasu do czasu zrobię więc sobie „dyktando u nadziei” i ze świadomością, że — jak napisał C.K. Norwid — „kto prawdę mówi, ten niepokój wszczyna”, będę robił swoje.

Przysłowie ludowe mówi: „Z nowym rokiem — nowym krokiem”. Widać poważnie wzięła je sobie do serca nowa ekipa ministerialna. Przede wszystkim zaś profesor Mirosław Handke, który wręcz eksploduje nowymi pomysłami. W pierwszym noworocznym numerze „Polityki” ogłosił pomysł racjonalizacji płac, który polegałby na tym, że ...nie płaciłoby się pensji nauczycielom w wakacje. Minister edukacji uzasadniał to tym, że ponoć na całym świecie, a w USA przede wszystkim, nauczycielom płać tylko za czas przepracowany, za wakacyjną labę — nie. Po wtóre, gdyby pieniądze za wakacje dołożyć do wynagrodzeń za czas rzeczywiście przepracowany, to przeciętna pensja nauczycielska byłaby wyższa, o co wszyscy walczą od lat. W ten sposób wilk, czyli budżet byłby zadowolony, a pęwnie i owce, czyli nauczycielki też ocalone i usatysfakcjonowane. Zwłaszcza że w wakacje będą mogły dodatkowo sobie dorobić, dodaje pan minister edukacji.

Jeśli ktoś sądzi, że sobie żartuję, to dodam jeszcze tylko, że zdaniem ministra bez wprowadzenia takiego modelu oraz innych „racjonalizujących” pracę szkół przemian, nie jest możliwe uzyskanie średniej płacy nauczycielskiej rzędu 700—1000 dolarów miesięcznie, o czym mówił w wywiadzie dla „Głosu”.

Porażony tym pomysłem naprędcie zadzwoniłem w parę miejsc, aby dowiedzieć się, jak rzeczywiście jest na tym świecie. Jak mnie poinformowano w Instytucie Brytyjskim, to w takiej Wielkiej Brytanii nauczyciele szkół publicznych

MISJA

zatrudniani są na całe 12 miesięcy i oczywiście wakacje mają wliczone w czas pracy. Podobnie jest w Niemczech, w których belfer nominowany ma również zapłacone za pełne wakacje. Tak samo jest w Finlandii, we Francji. Oczywiście mowa była o szkołach publicznych, choć i tu, jak mnie poinformowano, są sytuacje, kiedy nauczycieli zatrudnia się na czas jednak określony, czyli tylko do wakacji.

W tych Stanach sprawa jest zdaje się znacznie trudniejsza, bo to pięćdziesiąt jeden stanów, a „federalni” silni są tylko w FBI, a nie oświacie. Więc jak się w efekcie dowiedziałem, w takim stanie Columbia w szkołach federalnych zatrudnia się nauczycieli na czas roku szkolnego. Niestety, nie porozumieliśmy się co oznacza termin — rok szkolny, dziesięć czy więcej miesięcy, po wtóre, w innym kątku Ameryki jednak może być już inaczej...

Minister Handke nie ukrywa, że podobnie jak cała przebywająca dziś u władzy formacja solidarnościowa ma poczucie misji. Problem w tym, że jak na razie widać w tym jedną misję — znieść Kartę Nauczyciela, wziąć za przepraszaniem „za twarz” belfra, który zdaniem tej ekipy do zawodu przygotowany jest słabiutko, w robocie tylko się obja, a chce nie wiadomo ile i co.

Nie ukrywam, że w takiej sytuacji chyba najbardziej wypadałoby współczuć kolegom z nauczycielskiej „S” — jakby nie było to oni ewentualnie będą musieli wytłumaczyć nie tylko „swoim ludziom” jak to się stało, że praca dla nauczycieli jest tylko przez dziesięć miesięcy. A może nawet mniej, bo ferie zimowe też chyba by się odliczyło, prawda? Idąc dalej tym ostro liberalnym tokiem rozumowania, może należałoby odliczyć także wszystkie wolne soboty, które przecież, jak sama nazwa wskazuje, wolne są od pracy. A takich jest prawie dwa miesiące!

Widzicie więc, ile to nowego i jak wielce zaskakującego przyniosły ze sobą już pierwsze dni tego roku. Jak odmiennego od wcześniejszych zapowiedzi. No, ale do tego to środowisko już przywykło... Najważniejsze — jeśli rzeczywiście tak udałoby się przeorganizować rok szkolny, to planowane oszczędności budżetowe sięgnęłyby dziesiątków milionów. I ile byłoby na pomoc socjalną dla potrzebujących... nauczycieli.

Nowy minister edukacji przedstawiając swe noworoczne propozycje w polityce edukacyjnej przyznał, że jest w nim trochę pychy. Jak jednak zastrzegł się — tylko dlatego, że strasznie chciałby pokazać, iż potrafi coś więcej. No cóż, może się mylę, ale mam nieodparte wrażenie, że jak na razie pan profesor pokazał jedno: że po działce oświatowej porusza się jak, za przepraszaniem, słoń w składzie porcelany. Najpierw wraz z „Gazetą Wyborczą” „zdarzyło” mu się obrazić nauczycieli, z czego wciąż musi się tłumaczyć, potem Kartę Nauczyciela potraktował jak tylko i wyłącznie przeszkodę w reformowaniu edukacji, a teraz rzucić pomysł wysyłania nauczycieli na zieloną trawę w wakacje. Minister oczywiście ma prawo pomysły rzucać, ale wątpię, czy akurat ten wart jest tapania... I ciekaw jestem co na to drugi, macierzysty dla ministra, związek nauczycielski?

BAL POD TABLICĄ



Karnawał to czas zabaw i uciech. Tradycję tę podtrzymuje również większość szkół organizując dyskoteki zarówno dla uczniów klas najmłodszych, jak i młodzieży starszej. Ostatnio, głównie w małych miasteczkach i na wsiach, coraz częściej w placówkach oświatowych organizowane są bale karnawałowe dla dorosłych — rodziców uczniów, jak i całej społeczności lokalnej.

Inicjatywa ta nie jest niczym nowym. Dość powszechnie praktykowana była i to nawet w dużych miastach w latach 50-ych i 60-ych. Zarówno wówczas, jak i obecnie powodowana ona była kilkoma dość oczywistymi względami. Pomijając wspomnianą już chęć do zabawy, to po pierwsze w wielu środowiskach szkoły dysponują największą salą gimnastyczną lub aulą, którą na jedną noc dość łatwo zamienić na lokal balowy. Po drugie, tego typu imprezy są okazją do zarobienia paruset złotych, co dla budżetów szkół jest dziś sprawą jeszcze pilniejszą niż kiedyś.

Argument, który dość często bywa pomijany w dyskusjach za i przeciw organizowaniu zabaw karnawałowych w szkołach, to ten, że mogą być one świetną okazją do nawiązania bliższych kontaktów pomiędzy przedstawicielami różnych środowisk danej społeczności. Wspólna biesiada, taniec czy toast skuteczniej, niż niejedna pogadanka o potrzebie uspołecznienia szkoły, spowodować mogą, że rodzice, przedstawiciele lokalnych władz i miejscowi biznesmeni bardziej zainteresują się problemami oświaty. I szkołę odwiedzą nie tylko z racji wywiadówek swych dzieci, ale i potrzeby włączenia się w rozwiązanie wielu trudności, z którymi borykają się na co dzień nauczyciele i dyrektorzy szkół.

I wreszcie argument najcięższego kalibru wysuwany przez przeciwników zabaw dla dorosłych w szkołach — alkohol. To prawda, że trudno wyobrazić sobie zabawę dorosłych bez wina, wódki, szampana czy dobrego piwa. Prawdą jednak jest i to, że trunki te **zajmowane w odpowiednich ilościach** nie są niczym zdrożnym w kulturalnym świecie i nie wywołują zgorznienia.

KRYSZYNA STRUŻYNA



Szkoła jako pewna integralna całość, do której niepowołanym wstępu broniły nie tylko wrota, ale i woźny, odeszła w zamierzchłą przeszłość. W szale zarabiania na sobie, łatania dziur w wiecznie zbyt skromnym budżecie, szefowie, na szczęście nie wszystkich placówek, popadli — moim zdaniem — w sporą przesadę.

Do tego, że na terenie placówki, jakby nie było oświatowej, handel trwa w najlepsze, bo niemal nagminnie są one udostępniane na potrzeby różnej maści hurtowni i magazynów — już zdołaliśmy się przyzwyczaić. Przyzwyczaić, co nie znaczy akceptować.

Bo choć, jak należy mniemać, niektóre szkoły miały nadmiar metrów kwadratowych i niedobór uczniów, mogły więc bez większej szkody udostępnić część swych pomieszczeń ludziom przedsiębiorczym, to jednak widok kręcących się po placówce handlowców i klientów na pewno rozprasza i nie sprzyja spokojnej pracy. To, że lwia część szkolnego boiska jednego z renomowanych stołecznych liceów zajmuje osiedlowy parking, zapewne też nie pozostaje bez wpływu na organizację w niej stosownych zajęć sportowych.

No, a teraz — w karnawale — doszły jeszcze inne okazje do dorobienia. Niekiedy, co bardziej przedsiębiorczy dyrektorzy udostępniają mianowicie szkolne sale na różne bale i baliki. W wielu miejscowościach i na wsiach rzeczywiście tylko placówki oświatowe dysponują odpowiednimi dla tych celów metrami kwadratowymi, zwłaszcza po tym, jak polikwidowano domy kultury.

Jest tylko jedno małe ale... Otóż bale karnawałowe nie są bynajmniej organizowane dla abstynentów. Wręcz przeciwnie, na ogół są obficie zakrapiane alkoholem. I choć żadną abstynentką nie jestem i wiem, że sprawa w organizacji, to znając nasze polskie do niej zamiłowanie jednak wołałabym, by dzieci przed rozpoczęciem lekcji nie zbierały butelek po wódce. Im taka godzina wychowawcza, moim zdaniem, nie jest konieczna potrzebna. Szkoła to jednak nie tancbuda, z całym tej ostatniej przynależnym entourage.

HALINA DRACHAL

WOJCIECH SIERAKOWSKI